

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 3 (219)

19 STYCZNIA 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 3 — Poród z dyplomem ⇔ str. 4 — Harcerz, żołnierz, kolejarz ⇔ str. 5 — Historyczne zmagania przed kamerą ⇔ str. 6 — Generał Kazimierz Tumidajski ⇔ str. 7 — O zabawach dzieci dużych i małych



W niedzielę będziemy składać życzenia szczęścia i zdrowia wszystkim naszym kochanym Babciom, na następny zaś dzień tego samego powinszujemy Dziadziom.

Postanowiliśmy z tej okazji zapytać kilku młodych ludzi o ich dziadków:

Basia — Moja babcia ma okulary na nosie i mieszka na wsi. Ma ogródek z rzodkiewkami i dużo mleka. Ciagle mi mówi, żebym piła mleko, bo od oranżady zalegną mi się żaby w brzuchu.

Tomek — Ja kocham moją babcie i dziadzia i na ich święto zrobię laurki z serduszkami i jak pojedziemy, to powiem taki wierszyk i dam ciuma.

Jacek z "zerówki" — Wszystkie babcie są kochane i fajne. Dziadzie też.

Uczeń szkoły podstawowej — U dziadzia jest zawsze strasznie fajnie, zwłaszcza na wakacjach. Rano chodzimy na ryby, czasami idziemy do lasu. Babcia mnie dobrze karmi. Co roku tam jeżdżę, choć mieszkają daleko.

Licealista — Z dziadkami i ich domem kojarzą mi się przede wszystkim koty. Były różne, prawie co rok po kilka — białe, w łatki, czarne, szare... Ja i siostra uwielbialyśmy je, co biedne zwierzątka dotkliwie odczuwały na własnej skórze. Morderczo wręcz je pieściłyśmy. Dziadzio mówił o nas "kocie mamy". Teraz u babci nie ma już kotków.

Uczeń technikum — Mojej prababci zostało jeszcze cztery lata do "setki", a trzyma się niesamowicie. Trudno uwierzyć, że gdy skończyła się I wojna, ona miała już 18 lat, a 45 gdy było po II wojnie. Babcia ma świetną pamięć i sporo mogę się od niej dowiedzieć. Mieszka w takiej małej chałupce krytej strzechą, jakie są u nas w skansenie, ma gramofon z tubą i piec do pieczenia chleba. Szkoda że jest pedantką, bo na strychu można by było znaleźć jeszcze niejedną fajną starość. Gdy byłem mały, nie mogłem zrozumieć, jak babcia może żyć bez telewizora i mieć się przy tym całkiem nieźle.

Młoda mama — Wydaje mi się, że są to osoby ukochane przede wszystkim przez wszystkie dzieci. Szczególnie babcia jest wcieleniem ciepła — rozpieszca, karmi łakociami. Moja do tej pory, zawsze gdy przyjadę ma w zanadru jakąś słodką niespodziankę. Piecze najwspanialszy pod słońcem piernik. Obydwaj dziadkowie już nie żyją. Ojca mojej mamy wcale nie pamiętam, ale tatę taty za to bardzo dobrze — umarł zaledwie trzy lata temu. Nosił sumiaste wąsy, chodził o lasce. Siedział w najbardziej "dziadkowym" krześle — swoim ulubionym bujanym fotelu, czytał gazety i kochał rozwiązywać krzyżówki. Bardzo cieszę się, że babcia mieszka niedaleko, staram się odwiedzać ją co tydzień. A już tradycją w naszej rodzinie jest spędzanie u niej każdych świąt.

Redakcja "Tygodnika" pragnie przyłączyć się do życzeń — oby wszystkim Babciom i Dziadkom świata każdego dnia świeciło słońce, sprzyjało szczęście, dopisywało zdrowie, a wnuczeta były grzeczne i piły dużo mleka.

Nowy plan miasta

Przed kilku tygodniami zszedł z maszyn poligraficznych nowy plan Sanoka opracowany i wydany przez Studenckie Centrum Wydawnicze z Krakowa. Choć plan wydano w porozumieniu z Urzędem Miasta, koszty druku całkowicie pokrył SCW — z wpływów z reklam sanockich firm. Mapa pokrywa cały teren miasta, opatrzona jest również spisem ulic, planem centrum Sanoka i skansenu oraz krótką informacją o ważniejszych zabytkach. Koncepcja wydawnictwa została opracowana zgodnie z wymogami reklamodawców, stąd pełni ono raczej rolę przewodnika po firmach i hurtowniach sanockich, i jako takie będzie z pewnością bardziej przydatne ludziom interesu niż turystom.

(1)

Świadczenia coraz cenniejsze

Nie maleje zainteresowanie wykupem świadectw udziałowych w ramach Programu Powszechnej Prywatyzacji. Cena dystrybucji, ustalona na poziomie kosztów emisji, wynosi nadal 20 złotych. Na rynku wtórnym świadectwa mają coraz większe przebiecie, osiągając nawet po 55 złotych za sztukę. PKO BP oferujące za nie początkowo 32 złote, dziś płaci już 50.

Świadczenia można nabyć w PKO BP na ul. Kościuszki w godz. 7.30—17.00 (z półgodzinną przerwą na zmianę kasjera w godz. 13.30—14.00) oraz kasach zewnętrznych banku w Zagórz — godz. 9.30—16.00 i Autosanie — godz. 9.00—15.30.

/k/

Przyciągnęła tysiące sanoczan

10 i 11 stycznia Sanok przeżywał wyjątkową dobę. Od godziny 16.30 w śróde do 16.30 w czwartek tysiące sanoczan i mieszkańców okolicznych miejscowości uczestniczyło w nabożeństwach i czuwaniu modlitewnym, związanych z wizytą cudownej figury Matki Bożej Fatimskiej. Od momentu powitania do odjazdu Figury do Ustrzyk D. kościół farny pw. Przemienienia Pańskiego był wypełniony po brzegi. Kilkakrotnie wierni zapelniali również pobliski Plac św. Michała i część ul. Piłsudskiego. Tak było podczas powitania, pasterki, Mszy św. dla dzieci.

Niezwykłym przeżyciem stała się dla uczestników procesja z kościoła farnego na największe sanockie osiedle Wójtostwo, do kościoła pw. Chrystusa Króla. Figura Matki Bożej Fatimskiej peregrynowała w asyście górników ulicami: Piłsudskiego, Mickiewicza, Staszica, Dmowskiego, Jana Pawła II; otoczona lampionami i wielką rzeszą śpiewających maryjne pieśni ludzi.

O północy, w nowym kościele przy ul. Jana Pawła II została odprawiona specjalna Msza św. Liturgii przewodził i wygłosił homilię ks. dziekan Kazimierz Pszon, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie. Po mszy św. został odczytany Akt Zawierzenia Matce Bożej Ziemi Sanockiej.

Kapłan opiekujący się Figurą podczas jej pielgrzymowania po Polsce przypomniał, że Matka Boża objawiała się w szczególnie trudnych czasach. Objawienie fatimskie było ostrzeżeniem przed wojną i komuniz-

mem, przed czym teraz chce ostrzec nas Maryja? — pytał kapłan.

Figura powróciła do kościoła farnego ok. godz 3 po północy. Nadal towarzyszyło jej wielu wiernych, którzy podjęli czuwanie do samego rana. We czwartek swoje Msze św. miała młodzież szkół średnich, szkoły podstawowe i poszczególne dekanaty Archidiecezji Sanockiej.



Proboszcz fary sanockiej, ks. prałat Marian Burczyk powiedział nam: *Wszystkich zaskoczyła odpowiedź sanoczan na tę wizytę Matki Bożej. Gdy rozmawiam z rodzinami teraz na kolędzie widzę głębię osobistego przeżycia ze spotkania z Matką Bożą. To nie była jeszcze jedna uroczystość podczas której chce się zobaczyć coś niezwykłego. Owszem nie można odrzucić również takich motywacji ale, gdy ludzie przechodzili przed Panią*

Fatimską zabierali ze sobą wewnętrzną radość, nadzieję, jakąś mobilizację. Sam zawsze byłem czcicielem Matki Bożej Fatimskiej i teraz w Sanoku, to spotkanie było dla mnie jednak czymś bardzo ważnym. Postawa wiernych udzielała się również mnie, który odpowiadając za stronę organizacyjną, musiał być przecież zwy- czajnie zatroskany o różne sprawy.

Leszek Puchała

Kronika policyjna

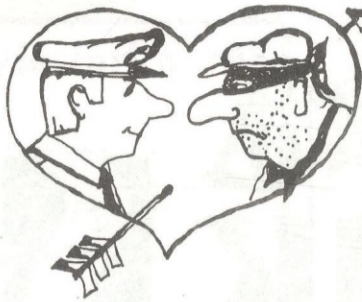
Nowe fałszywki

29 grudnia w sanockim oddziale BDK ujawniono podrobiony banknot o nominale 1 miliona starych złotych, który pochodził z utargów sklepowych. Podobne zdarzenia odnotowano 4 i 13 stycznia. Tym razem zakwestionowano nowe pieniądze — każdy o nominale 100 złotych. O ile jednak w pierwszym przypadku banknot pochodził jak poprzednio — z utargów sklepowych, o tyle w drugim zatrzymano go u obywatelki Ukrainy, która chciała wymienić go na dolary. Wyjaśniając jego pochodzenie, powiedziała, że przywoziła go od znajomej z Chyrowa w celu dokonania wymia-

ny. Na obydwu nowych widać było odpryskującą farbę, stary z kolei miał nienaturalnie grubą papier.

Poszła tylko szyba
Między 9 a 10 stycznia na terenie prywatnej posesji znajdującej się przy ul. Łany wybito szybę w tylnych drzwiach zaparkowanej tam mazdy. Ze środka samochodu nic nie zginęło.

Wyniósł w rękach?
W nocy z 11 na 12 stycznia włamano się do sklepu spożywczego na ul. Piastowskiej. Sprawca skradł artykuły spożywcze — czekoladę, konserwy, kawę, papierosy, piwo — oraz kosmetyki. Łączne straty oszacowano na 3800 złotych.



Polonez bez muzyki

Również w nocy z 13 na 14 stycznia miało miejsce włamanie do poloneza zaparkowanego na ul. Cegielińskiej. Sprawca po otwarciu drzwi zabrał radiodostawiacz o wartości 100 złotych.

Podgryzanie Urbana

Jeden z mieszkańców naszego miasta złożył w sanockiej Prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez redakcję tygodnika "Nie". Uważa on, że pismo sprofanowało godło państwowe, umieszczając orła w koronie na jednym z rysunków w miejscu zastąpieniu zazwyczaj przez listek figowy. "Wykazanie Godła pomiędzy nogami mężczyzny jest znieważeniem nie tylko Godła Państwa, ale również Państwa i Narodu Polskiego, zatem (...) każdy, kto czuje się Polakiem został znieważony" — twierdzi autor zawiadomienia. Oburza go także ilustracja, na której głowę orła w koronie zastąpiono głową Murzyna. "Czy Polacy zasługują na to, aby ich znieważać, a może nawet i zniewalać?" — pyta retorycznie. Wnioskodawca żąda wszczęcia postępowania i doprowadzenia do surowego ukarania redaktora naczelnego oraz zamknięcia gazety, która "ordynarnymi, wynaturzonymi półpono-

grafiami i ryszotkowym słownictwem" deprawuje młodzież.

Zapytany, dlaczego sam kupuje i czyta pismo, które tak bardzo go degustuje, odpowiedział: "kupuje syn, ja tylko czytam"...

Prokuratura zbada sprawę i orzeknie czy nosi ona znamiona przestępstwa czy też nie. Sam rysunek orła w koronie nie jest jeszcze państwowym godłem, które ma ściśle określony kształt i kolorystykę. Szczwany lis Jerzy Urban nie wpuszcza się sam tak łatwo w maliny — ma już wskazać kilka procesów za sobą, z których wyszedł z nienaruszonym ogonem. A tak na marginesie — skoro chcemy być obrażani, po co zgłaszamy pretensje? Tego, co szkodzi, najlepiej nie używać, chyba, że sprawia nam przyjemność...

Następne centrum handlowe

Alternatywa za rozsądną cenę

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku planuje stworzenie drugiego centrum handlowego. Mieścić się ono będzie na osiedlu Błonie w pawilonie przy ul. Kochanowskiego 25, I piętro (obok klubu bilardowego "Basia"). Pierwszeństwo w uzyskaniu powierzchni handlowej będą mieli członkowie Izby.

Wstępnie przewidziano utworzenie około 12 stoisk handlowych branży przemysłowej. Powierzchnia lokalu wynosi prawie 400 m². Placówka funkcjonować będzie na podobnych zasadach jak Center Forum przy ul. Traugutta 9. Dodatkowo RIG planuje ulokowanie tam niewielkiej kawiarenki.

Do chwili obecnej chęć wynajęcia stoisk wyraziło kilka osób i firm. Obsadzenie wszystkich sklepów jest wa-

runkiem powodzenia przedsięwzięcia. Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, będąca właścicielem lokalu, nosiła się z zamiarem jego wydzierżawienia już od dłuższego czasu — niestety, jak dotąd bezskutecznie. Zdaniem dyrektora RIG — u Bogusława Połdiaka ze wstępnych kalkulacji wynika, iż całość kosztów bieżących nie powinna przekroczyć 250 złotych na jedno stoisko, choć najprawdopodobniej będzie niższa. Dodał, że Izba wyszła z tą inicjatywą, aby stworzyć alternatywę dla handlowców, którzy odpadli w przetargach na boksy w hali targowej.

Osoby zainteresowane proszone są o przybycie na spotkanie informacyjne we wtorek 23 stycznia o godz. 18.00 do biura RIG — u, ul. 3 Maja 10.

(bart)

Sygnaty Czytelników

CB niepotrzebne

Jeden z zagorzałych sanockich miłośników radia CB zwrócił się do nas z prośbą o zbadanie, dlaczego sanockie pogotowie ratunkowe nie korzysta z odbiornika ufundowanego przez władze gminy Sanok.

— Rzeczywiście nie używamy radia CB — potwierdził obawy "sibera" kierownik Oddziału Pomocy Doraźnej sanockiego ZOZ — u doktor Mieczysław Buczek. Konserwator tego sprzętu tłumaczył nam, że stacja pogotowia usytuowana jest tak, iż CB nie może pracować skutecznie. On sam kiedyś próbował nas zawołać z Pakoszkówki i nic z tego nie wyszło. Żeby to radio u nas chodziło, musi być nastawione bardzo głośno. Wówczas, niestety, zagłusza nam radiostację przez którą kontaktujemy się ze wszystkimi ośrodkami zdrowia i karetkami znajdującymi się w terenie. Poza tym szumi niesamowicie i jest to uciążliwe dla pracowników. Zwróciliśmy się już do Urzędu Gminy Sanok, aby sobie to radio wzięli z powrotem. Nam jest ono po prostu nieprzydatne.

(m)

Panu Stanisławowi Zychowi
zastępcy dyrektora SPGM
wyraził szczerą współczucia

z powodu śmierci Teściowej

składa Burmistrz i Zarząd Miasta

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze
naszej Mamy i Żony

Ludmiły Burnat

serdeczne podziękowania składa
Rodzina

Pani mgr Kazimierze Lisowskiej
wraz z Rodziną
wyraził głębokiego współczucia

z powodu śmierci Męża Jerzego

składają
Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy i Młodzież
Zespołu Szkół Ekonomicznych w Sanoku

Dyżury w Radzie Miasta: 22 stycznia dyżurował będzie przewodniczący RM Andrzej Radwański, 25 stycznia — radny Jan Staniszewski.

25 stycznia o godzinie 17.00 w Osiedlowym Domu Kultury "Gagatek" przy ul. Kochanowskiego 25 odbędzie się spotkanie Rady Dzielnicy Błonie z mieszkańcami dzielnicy. Jego celem będzie sprawozdanie z działalności Rady Dzielnicy poprzedniej kadencji, przedstawienie nowo wybranej rady, omówienie programu jej działania oraz dyskusja nad sposobami szeroko rozumianych usprawnień życia mieszkańców.

Można by powiedzieć, że sanockiemu szpitalowi przybył nowy oddział wewnętrzny. Z taką interpretacją faktów nie zgadza się wszakże ordynator lekarz Stanisław Kułakowski:

— Nie można tak powiedzieć. Tutaj mieścił się wcześniej oddział wewnętrzny o profilu geriatrycznym. Teraz nadaliśmy mu profil typowo wewnętrzny, utworzono w jego ramach także liczącą cztery łóżka salę intensywnego nadzoru kardiologicznego, która dzięki pomocy sponsorów zaopatrzona została w relatywnie tani, ale zapewniający komfort pracy sprzęt. Mamy także sprzęt do diagnostyki kardiologicznej w której wyposażono poradnię poszpitalną. W miarę możliwości sprzęt ten służyć będzie nie tylko pacjentom oddziału, ale całemu społeczeństwu. Ludzie przychodzą do nas na testy wysiłkowe czy dwudziesto-czterogodzinne badania holterowskie.

Dzięki temu sprzętowi znacznie zwiększyły się możliwości diagnostyki kardiologicznej. Oddział zaopatrzony jest w urządzenia do monitorowania czynności serca wykorzystywane szczególnie w stanach wymagających intensywnego leczenia — przede wszystkim w sytuacjach zaostrzenia przewlekłych niewydolności wieńcowych i nie powikłanych zawałach.

Stary nowy oddział

Oddział dysponuje bardzo młodą kadrą lekarską oraz kilkoma lekarzami posiadającymi doświadczenie internistyczne.

— Systematyczna nauka i podnoszenie kwalifikacji przyczynią się do poprawienia sytuacji kardiologicznej w mieście — uważa dr Stanisław Kułakowski. Na świecie wskaźniki umieralności na choroby serca się obniżają, a w Polsce wzrastają. Rocznie u nas w kraju notujemy około stu tysięcy zawałów w wyniku których umiera blisko trzydzieści tysięcy osób. Niestety ani Sanok, ani nasz region nie odbiegają od tej statystyki.

Doktor Kułakowski sens działania całej kadry oddziału widzi w większej dostępności diagnostyki. Dzięki temu skracą się czasy pobytu chorych na oddziale — nie trzeba już tygodniami czekać na wyniki, bowiem uzyskuje się je w ciągu kilku dni.

Sponsorami sprzętu dla mieszczącego się w szpitalu przy Konarskiego oddziału wewnętrznego były: Urząd Miasta Sanoka, Urząd Miasta i Gminy Zagórz, Urzędy Gmin Sanok i Komańcza, Autosan, Sanocki Zakład Górnicstwa Nafty i Gazu, Telekomunikacja Polska, Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, firmy Pek-San i Extrans oraz kupy z giełdy towarowej na Dąbrówce. Doktor Stanisław Kułakowski bardzo wdzięczny jest także Władysławowi Jurczakowi, który na pomocy w urządzaniu oddziału spędził długie godziny.

(mlc)

Wpływają wnioski, a przepisów brak

W sanockim Inspektoracie ZUS złożono już ponad 800 wniosków o waloryzację emerytur i rent. Ich napływ spowodowało obwieszczenie Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, w wyniku którego dokonano zmiany ustawowej daty waloryzacji z 1 kwietnia na 1 marca 1992 r. ZUS twierdzi, że składanie tych wniosków mija się w tej chwili z celem, ponieważ nie ma jeszcze odpowiednich przepisów wykonawczych umożliwiających przeprowadzenie waloryzacji. Rządowy projekt ustawy w tej sprawie znajduje się aktualnie w Sejmie.

Ustawodawca określił termin dokonania waloryzacji emerytur i rent na 1 kwietnia 1992 r. Mówił o tym art. 7 ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących zatrudnienia oraz zaopatrzenia emerytalnego z 15 lutego 1992 r. (Dz.U. Nr 21 z 10 marca 1992 r.). Artykuł ten stracił swoją moc obowiązującą w związku z obwieszczeniem Prezesa Trybunału Konstytucyjnego z 1 czerwca 1994 r. (Dz.U. Nr 69 z 17 czerwca 1994 r.), które stwierdzało, że waloryzacja powinna być dokonana od 1 marca 1992 r. W oparciu o to emeryci i renciści zaczęli składać do organów rentowych odpowiednie wnioski, domagając się wypłaty wynikających z niej kwot wraz z odsetkami.

Tymczasem ZUS nie ma jeszcze przepisów wykonawczych umożliwiających dokonanie waloryzacji.

— Nie wiemy, komu waloryzacja będzie przysługiwała i kto będzie ją wypłacał. Poza emerytami i rencistami objęci nią zostaną również pracownicy sfery budżetowej. Wiemy natomiast, że wypłaty nie będą miały formy gotówkowej. Najprawdopodobniej przybiorą postać bonów rekompensacyjnych banków lub przedsiębiorstw. W chwili obecnej rządowy projekt ustawy w tej sprawie znajduje się w Sejmie. Kiedy przepisy wejdą w życie, waloryzacja powinna zostać dokonana z urzędu, a więc bez konieczności składania wniosków przez poszczególnych świadczeniobiorców. O ostatecznie przyjętych przez ustawodawcę rozwiązaniach poinformujemy społeczeństwo niezwłocznie po ukazaniu się stosownych aktów prawnych, wtedy też przystąpimy do ich realizacji — stwierdził Piotr Suder, kierownik Inspektoratu ZUS w Sanoku.

[k]

Rozsądek kontra musztarda

Głównym powodem zwołania sesji w dniu 11 stycznia była konieczność ustalenia obwodów do głosowania w referendum dotyczącym powszechnego uwłaszczenia obywateli. Zarząd Miasta wystąpił z propozycją, aby zachować obwody z wyborów prezydenckich i samorządowych. Na takie rozwiązanie nie zgodził się reprezentujący Posadę Antoni Wojewoda. Stwierdził, iż mieszkańcy nie są zadowoleni z przeprowadzonego podziału dzielnicy, co już kilkakrotnie było sygnalizowane. Zgodnie z przekazanymi przez nich sugestiami, złożył wniosek o wyłączenie z obwodu nr 14 ulic: Szklanej, Kasprzaka oraz Wołka i przeniesienie ich do obwodu nr 12. Motywacja była prosta — mieszkańcom tych ulic zupełnie nie po drodze jest do lokalu wyborczego w I LO na ul. Zagrody. Znacznie bliżej mają natomiast do Samorządowego Przedszkola na ul. Robotniczej, gdzie mieści się lokal wyborczy obwodu 12. Anna Wanielista—Niepoń apelowała o rozsądek argumentując, iż dokonanie takiej zmiany skomplikuje sprawę, bowiem obwieszczenia o referendum (z podanymi obwodami) znajdują się już w druku. Wywołało to na sali niemałe zdumienie. "Co my tu w takim razie robimy?" — pytali radni. Przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański, wyrażając również pewne zdziwienie związane z wypowiedzią pani Sekretarz, zarządził głosowanie złożonego wniosku. Jego wynik przesądził ostatecznie o zmianie zasięgu obwodów, zgodnie z sugestiami mieszkańców Posady przedstawionymi przez radnego Wojewodę.

Będzie nowe targowisko

Drugim tematem sesji było ustalenie lokalizacji nowego — po likwidacji "Okęcia" — targowiska na terenie miasta. Przedstawiający sprawę w imieniu nieobecnego burmistrza naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Jan Paskiewicz wskazał pod jego utworzenie teren znajdujący się przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich. Podkreślił, że lokalizacja ta uzgodniona została z kupcami zrzeszonymi w Sanockim Centrum Gospodarczym w wyniku bardzo trudnych negocjacji. Jednocześnie poinformował, iż dziś działka należy do Miasta stanowiąc mienie komunalne, ale niedługo może znaleźć się w rękach poprzedniego właściciela, który podjął starania o jej zwrot. Zadeklarował on jednak chęć pozostawienia targowiska w tym miejscu w przypadku pozytywnego dla siebie rozstrzygnięcia sprawy.

Komisja Budownictwa i Infrastruktury Miejskiej wyrażając pozytywną opinię o proponowanej lokalizacji podkreśliła znaczenie właściwego zagospodarowania targowiska m.in. konieczność wykonania sanitariatów i bezpiecznych przejść

dla pieszych.

Radni w dyskusji przedstawiali swoje wątpliwości związane z uruchomieniem nowego bazaru i funkcjonowaniem pozostałych. Pytano m.in. o to, czy jego lokalizacja i wygląd nie będą stanowiły niechlubnej wizytówki miasta — jako negatywny przykład podawano stadion "Wierchy", na którym organizacja i estetyka handlu pozostawia dziś wiele do życzenia (Z. Podkalicki), gdzie zorganizowany zostanie parking (E. Barna), czy były właściciel terenu złożył pisemną deklarację pozostawienia na nim targowiska w przypadku odzyskania działki (A. Robel), kiedy zrealizowany zostanie projekt zagospodarowania targowiska, skoro zacznie ono funkcjonować od dnia wejścia uchwały w życie (J. Robel), czy znajdzie się w mieście wystarczająca liczba handlujących do zapewnienia tyłu nowo utworzonych stanowisk handlowych (W. Szybiak). Radny Barna poinformował ponadto o interwencjach mieszkańców w związku z uruchomieniem handlu na — przeznaczonym do zupełnie innego celu — stadionie i propozycji ograniczenia go w tym miejscu do jednego dnia w tygodniu.

Odpowiadając na zadane pytania i sugestie wiceburmistrz Witold Przybyło wyjaśnił, że:

— zamontowanie sygnalizacji świetlnej na przejściach jest problemem związanym z pieniędzmi;

— nie ma mowy o trwałej zabudowie handlowej na stadionie (tylko namioty i "ruchome" stoły), taka możliwość istnieje natomiast na ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich;

— w uchwale nie jest określone, w jakie dni ma się odbywać handel na "Wierchach", może trwać przez cały tydzień, byle nie podczas imprez sportowych;

— parking na nowym targowisku będzie zorganizowany na ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich;

— projekt zagospodarowania targowiska znajduje się w trakcie uzgodnień z kupcami i trzeba jeszcze poczekać na ostateczne rozstrzygnięcia oraz jego realizację — sprawa wymagała wielu negocjacji;

— nie ma pisemnej deklaracji byłego właściciela terenu o zachowaniu targowiska po przejęciu działki, ale zainteresowani wiedzą o możliwości zmiany właściciela;

— handel w mieście rozwija się, kupcy zakładają nowe stoiska, nie ma więc niebezpieczeństwa niewykorzystania targowiska.

Radny Andrzej Robel w związku z niepewną własnością terenu pod targowisko złożył wniosek o określenie go jako czasowego. Zgodnie z tym miałyby istnieć tak długo, jak długo działka należeć będzie do Miasta. Wycofał się jednak z pomysłu po jego negatywnym zaopiniowaniu przez prawnika. W końcu radni podjęli stosowną uchwałę ustalając lokalizację nowego targowiska zgodnie z przedstawioną propozycją.

O strefie, giełdzie i śliskich płytkach

W ramach wolnych wniosków i zapytań radny Jerzy Robel poruszył temat wprowadzonej

w mieście centralnej strefy płatnego parkowania. Pytał, w oparciu o co ją wprowadzono, na czym polegają zmiany ruchu ulicznego, czy mieszkańcy zostali o nich powiadomieni i czy są już pobierane opłaty za parkowanie na wyznaczonych do tego celu ulicach.

Jan Paskiewicz odpowiadając radnemu poinformował, że — zgodnie z ustawą — o wprowadzeniu strefy centralnej w mieście decyduje wojewoda, on też określa wysokość stawek pobieranych w niej za parkowanie pojazdów. O tym, na których ulicach opłaty te będą faktycznie pobierane, w jaki sposób i przez kogo, zdecydować na jednym z najbliższych swych posiedzeń Zarząd Miasta.

Z informacji uzyskanych przez nas już po zakończeniu sesji wynika, iż wprowadzenie płatnego parkowania w obrębie ulic wyznaczonych do tego celu może napotkać na pewne problemy. Związane jest to z dużą liczbą bloków, których mieszkańcy mają prawo do bezpłatnego parkowania na swoich miejscach. Może się po prostu okazać, że na któreś z ulic nie opłaca się wprowadzenie tego systemu, ponieważ nie ma wystarczającej liczby miejsc parkingowych. Nieco dziwi fakt, że nie zrobiono takich wyliczeń przed wprowadzeniem strefy. Pobierający opłaty zostaną wyłonieni prawdopodobnie w drodze przetargu. Sposób ich rozliczania — ryczałt bez względu na dochody czy też bloczki ścisłego zarachowania i jakiś procent od wpływów — zostanie ustalony przez Zarząd Miasta.

Antoni Wojewoda poruszył również sprawę zagospodarowania placu na ul. Bekszińskiego wykupionego od Autosanu. Pytał, dlaczego utwardzony, oświetlony i ogrodzony plac stoi tak długo niewykorzystany. Chciał wiedzieć również, kto odpowiada za stawiane na targowiskach pawilony, które w znacznej części budowane są z odpadów, strasząc potem swoim wyglądem.

Radny Zbigniew Pałys zaproponował, aby na placu znalazło się m.in. miejsce na parking dla autobusów, które w godzinach szczytu blokują przejazd ul. Bekszińskiego.

Witold Przybyło poinformował, że za dwa tygodnie będzie już gotowy plan realizacyjny placu, który jest przygotowywany pod giełdę. Trzeba jeszcze dokończyć z nim kanalizację przeciwdeszczową, przeciagnąć linię energetyczną, wykonać trakty komunikacyjne. Prowadzone były rozmowy na temat połączenia go z funkcjonującym opodal targowiskiem. Wymaga to jednak przejścia przez teren PZZ. Zakłady te znajdują się w stanie likwidacji, co utrudnia porozumienie w tej sprawie. Odnośnie budowy pawilonów wiceburmistrz wyjaśnił, że na ul. Lipińskiego wkroczył już dozór budowlany dyscyplinujący właścicieli w tej kwestii.

Waldemar Szybiak nawiązał do niefortunnych płytek, którymi wyłożono hałę. (Chodzi o niezwykłą ich śliskość). Dziwił się jak to możliwe, aby przy tylu fachowcach zastosowano materiał, który praktycznie uniemożliwia normalne chodzenie. Pytał, kto ponosi za to odpowiedzialność.

W odpowiedzi udzielonej przez Witolda Przybyło usłyszał, że płytki spełniają wymagania Polskiej Normy i nadają się do stosowania na zewnątrz. Trudno było testować materiał dopuszczony do handlu. W zaistniałej sytuacji zrobiono to, co było możliwe — położono gumowe chodniki.

Radny Stanisław Czernek wyjaśnił, że w projekcie było co innego. Zdecydowano się na inny materiał, patrząc na to, że jest tani. Ale tańszy okazał się znacznie gorszy.

— Tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze, trzeba postępować mądrze. Tym bardziej, jeśli są to pieniądze publiczne — podsumował.

[jot/

Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta Sanoka Nr XLIV/240/93 z dnia 31 maja 1993 roku

RADA MIASTA SANOKA i URZĄD MIASTA SANOKA uprzejmie proszą o zgłaszanie kandydatów do

NAGRÓD MIASTA SANOKA

w trzech dziedzinach:

- literatury
- kultury i sztuki
- sportu i turystyki

w terminie do 31 stycznia 1996 roku

Prosimy wszystkich zainteresowanych o składanie wniosków w biurze Rady Miasta Sanoka — pokój 66 w godzinach pracy Urzędu od 7.30 do 15.30.

Wniosek powinien zawierać dane osobowe kandydata do nagrody oraz dokładny opis osiągnięć, za które przyznana ma być nagroda.

Wnioski o przyznanie nagród składać mogą: Komisje Rady Miasta, instytucje, stowarzyszenia oraz inne organizacje społeczne i osoby prywatne.

Co daje szkoła rodzenia

P o r ó d z d y p l o m e m

W czasie dwóch lat trwania akcji "Rodzić po ludzku" zorganizowanej przez "Gazetę Wyborczą", "Twoje Dziecko", Fundację Ośrodków Edukacji Ekologicznej EKO—OKO i Program I TVP 15 tysięcy kobiet (!) opisało swoje porody, 418 ordynatorów wypełniło przesłane im ankiety. Dzięki temu mógł ukazać się — już po raz drugi — "Przewodnik po szpitalach położniczych" opisujący warunki panujące na oddziałach i zawierający krótką ocenę. W tegorocznym przewodniku znalazł się także Sanok: Szpital i Sanocka Szkoła Rodzenia. Dzięki szkole oddział położniczy dostał dwie i pół "gwiazdki", całkiem niezłe, biorąc pod uwagę nie najlepszą opinię, jaką ma wśród sanoczanek. Czy to oznacza, że idzie lepiej?

Tata wizytuje porodówkę

Panie ordynatorze, dlaczego ten krzyż wisi nad drzwiami, w tak niewidocznym miejscu? Ja, rodząc, wolalabym mieć go przed oczami. Na takie nawet pytania odpowiadać musi szef oddziału ginekologiczno—położniczego i septycznego Janusz Wrótniak paniom ze szkoły rodzenia, zwiedzającym w ramach zajęć oddział septyczny. — Dzięki tej wizycie — mówi założycielka szkoły, położna Maria Stachowicz — dziewczyny mogą zobaczyć, jakie są tu wa-

runki, wyposażenie, oswoić się z miejscem. Jest to ważne, zwłaszcza dla tych rodzących po raz pierwszy.

Niektóre ciężarne przychodzą z mężami — w szpitalu, dzięki szkole, można rodzić razem. Wspólne porody odbywają się właśnie na oddziale septycznym. Ojcowie muszą mieć zrobione badania (WR, HBS, wymazy z gardła i nosa), fartuch i obuwie zamienne. Powinni też uczestniczyć w zajęciach szkoły rodzenia. — Większość z tych, którzy przychodzą zobaczyć oddział, decyduje się na poród we dwoje — mówi pani Maria. Pierwsze porody rodzinne odbyły się jeszcze za poprzedniego ordynatora Jerzego Kulczyckiego. Jak dotąd z mężami rodziły pięćdziesiąt trzy dziewczyny, niestety niektóre poza Sanokiem.

W ramach zajęć można też zobaczyć oddział ginekologiczno—położniczy.

Ordynator przy tablicy

Wizyta w szpitalu — to jedyna i niepowtarzalna okazja, by porozmawiać z ordynatorem z pozycji... konsumenta zainteresowanego poziomem świadczonych usług. Przyszłe pacjentki chcą wiedzieć wszystko: po co nacina się czołce, czy można mieć własną bieliznę, czy stosowane jest znieczulenie, czy to prawda, że oddział ma wysoki wskaźnik umieralności noworodków, itp.

Odważniejsze panie, które już wcześniej miały kontakt z oddziałem, opowiadają o swoich, nie zawsze miłych przeżyciach. Bywa, że ordynator musi tłumaczyć się dlaczego pewne rzeczy robi się lub nie, czy też wysłuchać krytycznych uwag pod adresem personelu.

— Takie rozmowy uświadamiają mi, jak to wygląda z punktu widzenia pacjenta — przyznaje J. Wrótniak. Przed nami jest jeszcze wiele do zrobienia.

Czy to już rewolucja?

"Przewodnik po szpitalach położniczych" ocenia placówki według sześciu kryteriów opisanych na zaleceniach Światowej Organizacji Zdrowia: 1. Szkoła rodzenia, czyli przygotowanie do porodu, 2. Swoboda pozycji, czyli poród zgodny z naturą, 3. Towarzystwo bliskiej osoby, czyli poród rodzinny, 4. Rooming—in, czyli matka z dzieckiem we wspólnej sali, 5. Karmienie piersią, czyli budowanie więzi, 6. Odwiedziny, czyli szpital się otwiera.

W świetle tych kryteriów sanocki szpital prezentuje się nie najgorzej. Porody rodzinne wprowadzono dzięki staraniom Marii Stachowicz już w 1992 roku. Po ostatnim remoncie na oddziale położniczym przygotowano cztery sale dla mam, które chcą przez cały czas być ze swoimi dziećmi. I największa chyba nowość: odwiedziny.

— Przyznam, że zdecydowałem się na ten krok z pewną nieśmiałością — mówi ordynator Wrótniak. Na Zachodzie to już powszechna praktyka. Podobnie w Polsce "otwiera się" coraz więcej szpitali. Niestety, wbrew obowiązującym przepisom, które jednoznacznie zabraniają odwiedzin na oddziałach położniczych. Nieustępliwy w tej sprawie jest Sanepid. Na razie, ponieważ jest stosunkowo mało porodów, a więc i pacjentek, pozwalam na odwiedziny. Goście muszą mieć obuwie ochronne i fartuch, w który można zaopatrzyć się u oddziałowej.

Prócz tego można mieć własną bieliznę (dla wielu pacjentek paradowanie w kusznych koszulach szpitalnych jest upokarzające). Po porodzie, jeśli dziecko jest w dobrym stanie, mama może poprosić, by położono je na jej brzuchu, przystawić do piersi. Ordynator myśli też o zakupie piłki relaksacyjnej do ćwiczeń rozluźniających w pierwszej fazie porodu i worka sako (właściwie worek jest, ale brakuje "wypełniacza" — styropianu).

Panie rodzące drogą cięcia cesarskiego mogą wybierać między znieczuleniem ogólnym a tak zwanym zewnątrzoponowym. To drugie znosi odczuwanie od pasa w dół — kobieta przeżywa więc zabieg świadomie.

(Dokończenie na str. 4)

Poród z dyplomem

(Dokończenie ze str. 3)

Salowa w czepku — pierwszy krok?

Wszystkie te nowinki, rzecz jasna, nie stanowią gwarancji "rodzenia po ludzku". Wiele zależy od postawy personelu: lekarzy, położnych, salowych. — Kiedy moje pokolenie uczyło się zawodu — mówi Maria Stachowicz — na potrzeby psychiczne nie zwracano tak wiele uwagi. Rodząca miała leżeć i stosować się do poleceń. Nikt jej niczego nie wyjaśniał, nie pytał o zdanie, a i jej samej nie przyszłoby do głowy, że może sobie czegoś życzyć lub nie, na przykład przyspieszenia porodu. Pacjent miał być dobrze obsłużony i to wszystko. Najbardziej liczył się tak zwany stan ogólny kobiety i dziecka. Była to chłodna medycyna. Nie mówiło się nic o odczuciach. Bolało, to miało boleć. Dziś zaczyna się mówić o przeżyciach, godności i podmiotowości matki oraz przychodzącego na świat człowieka.



Maria Stachowicz (z lewej): „Po prostu lubię ten zawód...”

To, jak traktuje się pacjentki, w dużym stopniu zależy od ordynatora — jego stylu rządzenia, relacji ze współpracownikami i tego, jak on sam odnosi się do pacjentów. Nowy ordynator (J.Wrótniak jest nim dopiero od wiosny 1995 r.) twierdzi, że chce zmian. — Oczywiście nie jest to łatwe — mówi. Większość osób pracuje tu od lat. Mają swoje przyzwyczajenia, swój styl. Trudno je zmieniać. Na razie staramy się ściślej współpracować ze szkołą rodzenia. Każda położna, która zaczyna pracę na sali porodowej, powinna być na trzech zajęciach w szkole rodzenia. Pani Maryla przeprowadza z nimi rozmowy. Staram się też zwrócić uwagę na niewłaściwe zachowania swoich pracowników i wyciągać konsekwencje. Póki co, udało mi się osiągnąć to, że salowe chodzą w czepkach.

Zamiast bać się — idź do szkoły!

Gwarantem rodzenia po ludzku jest nie tylko szpital i personel, ale przede wszystkim sama kobieta. Wiele przyszłych mam panicznie boi się porodu i myśli tylko o bólu. Swoją wiedzę o tym wydarzeniu czerpią z opowieści matek, przyjaciółek, filmów gdzie rodzenie odbywa się w mękach, bólu, krzyku. — Tymczasem do porodu można się przygotować tak jak na przykład do egzaminu — mówi Maria Stachowicz. Właśnie temu służą zajęcia w szkole rodzenia. Przygotowuję dziewczyny od strony teoretycznej — opowiadając im o przebiegu porodu, o tym co się dzieje na danym etapie i co należy robić — oraz praktycznej, poprzez ćwiczenia fizyczne i oddechowe. Prawidłowe oddychanie nie tylko dotlenia matkę i dziecko, ale pozwala też, poprzez zmniejszenie napięcia mięśniowego opanować ból. Ćwiczenia fizyczne gwarantują dobrą kondycję w czasie porodu i pozwalają szybciej pozbiierać się po nim. Uczę prawidłowego

parcia, opieki nad noworodkiem. Od czasu do czasu zapraszam współpracujących ze szkołą lekarzy — pediatrę Bożenę Wójcik i ginekologa Beatę Kot. Dziewczyny bardzo sobie chwalą te pogadanki.

Na zajęciach panuje klubowa atmosfera — panie mające wspólne tematy chętnie rozmawiają i szybko się zaprzyjaźniają, panowie zaś, o ile nie ćwiczą ze swoimi żonami, spędzają czas na pogaduszkach. Uczestniczki wykonują ćwiczenia przy dźwiękach muzyki relaksacyjnej (a właściwie wykonywały, bo pani Marii zepsuł się magnetofon).

Najlepiej z własnym chłopem

Poród z mężem wciąż jeszcze bywa czymś szokującym, zwłaszcza dla przedstawicieli średniego i starszego pokolenia. "Zobaczysz, nabierze do ciebie obrzydzenia" — ostrzegają mamy, babcie i teściowe. Wspólne porody mają jednak coraz więcej zwolenników — jak dotąd w Sanoku zdecydowało się na nie ponad pięćdziesiąt par.

— Pierwsze dziecko rodziłam sama — poza Sanokiem, drugie z mężem — w Sanoku. Trudno nawet porównywać te dwa porody — mówi Agnieszka Jungiewicz. Dobrze pamiętam poczucie osamotnienia, strach i brak zainteresowania ze strony personelu za pierwszym razem. Już po wszystkim, leżąc na sali dostałam silnego krwotoku. Opieka była taka, że nikt nawet tego nie zauważył, a ja myślałam, że takie krwawienie to normalna rzecz. Za drugim razem Piotrek był cały czas ze mną, czuwał nad wszystkim. Liczył na głos czas trwania skurczu, gdyby nie to, wydawałoby mi się, że trwa on całą wieczność. — Szpitalne — dodaje mąż Agnieszki — nastawione są "technologicznie", a dla człowieka ważniejsze jest przecież poczucie bezpieczeństwa i zaangażowania.

— Mąż — opowiada Małgorzata Szybiak — przez całą noc podpieriał mnie, masował, opowiadał kawały. Choć był bardzo zmęczony całonocnym oczekiwaniem, w decydującym momencie odzyskał siły i aktywnie mnie wspomagał. No, jeszcze trochę, już widać głowę! Wydaje mi się też, że jego stosunek do drugiego dziecka jest trochę inny, jakby cieplejszy.

Paweł Strzelecki: — Chcę być z Anią — myślę, że będzie potrzebowała bratniej duszy — i dzieckiem.

— Chodziliśmy po korytarzu — wspomina Tomek Kobylański — Magda zapłakana, bo bardzo bolało. Dużo czasu spędziliśmy w łazience. Magda stała pod prysznicem — ciepła woda łagodziła ból. Rodziliśmy tak od 22.30 do trzeciej nad ranem. W ostatniej fazie miała tak silne skurcze, że ścisnęła mi rękę do bólu. Trochę pogubiła się w czasie parcia. Potem przeżyliśmy chwilę strachu — dziecko przez dłuższą chwilę nie dawało znaku życia. Na szczęście, po odessaniu, zaczęło krzyczeć. Dziś myślę, że dobrze, że byłem wtedy z Magdą. Następnym razem też będziemy rodzić razem.

Rysiek Skrzypski: — Chciałbym zobaczyć jak wygląda poród i pomóc. Moja żona jest panikarą. Potrzebuje wsparcia, czasem trzeba ją po prostu opieprzyć: kobieto, weź się w garść i zacznij myśleć.

... i własną położną

Rodzeniu po ludzku sprzyjałaby na pewno obecność lekarza, który opiekuje się kobietą przez cały okres ciąży, i znajomej położnej. Tymczasem jest, jak jest — poród odbiera ten, który ma akurat dyżur. Dlatego w najlepszej sytuacji są panie uczęszczające do szkoły rodzenia — mogą prosić Marię Stachowicz, aby była przy ich porodzie.

— Umówiliśmy się z panią Marylą, że będziemy rodzić razem — mówi Agnieszka Jungiewicz. Kiedy nadszedł ten dzień, Piotrek pojechał do Bukowskiej (M.Stachowicz pracuje i mieszka w Bukowsku — J.Z.). Wyciągnął panią Marylę z łóżka o piątą rano. Nie pojechalibyśmy od razu do szpitala, był jeszcze czas. Nasza położna kontrolowała co się dzieje. Pojechalibyśmy dopiero o dwunastą, Jasiuła urodziła się o trzeciej. Poród przebiegał szybko i sprawnie. Mimo licznej asysty — był to jeden z pierwszych porodów rodzinnych — nie czułam się spięta. Miałam przy sobie męża i znajomą położną. Było mi miło, kiedy po przewiezieniu na salę pacjentki powiedziały: Czekaliśmy na pani krzyk, a usłyszałyśmy tylko krzyk dziecka.

— Gwarantuję pani Marii znacznie więcej — mówi Jola. Pod koniec ciąży okazało się, że coś jest nie w porządku z tęt-

nem dziecka. Wspominałam o tym pani Marii w szkole rodzenia. Na następne zajęcia przyniosła ze sobą aparat UDT, osłuchiwała mnie, pozostałe dziewczyny zresztą też. Po zajęciach pojechała do mnie do domu posłuchać jeszcze raz. Stwierdziła, że powinniśmy szybko pojechać do szpitala. Lekarz próbował wywołać poród, ale tętno dziecka było coraz gorsze. Ostatecznie syn urodził się w wyniku cesarskiego cięcia, bez oddechu, siny. Przez cały czas pani Maria była na miejscu, do domu została odwieziona w nocy. Patrząc dzisiaj na zdrowego i roześmianego łobuziaka nieraz myślę: "Boże, co by to było, gdybym nie poszła wtedy na zajęcia i gdyby nie zaangażowanie tej kobiety".

Donkiszoteria?

Maria Stachowicz prowadzi szkołę rodzenia od ośmiu lat — sanocka szkoła była jedną z pierwszych tego typu placówek w Polsce! Robi to praktycznie sama. Nie ma ani lokum, ani pieniędzy. Najpierw szkoła działała w przychodni przy ulicy Długiej — zajęcia odbywały się... na korytarzu, a teraz w sieni Sanocznanki. ZOZ płaci jedynie za wynajem sali. Całe wyposażenie to kilka materacy, wianienka i lalka.

Na zajęcia dojeżdża dwa razy w tygodniu. Z własnym magnetofonem, własnymi kasetami, taśmą wideo, własnymi książkami i albumami. Dba, by we wszystkich poradniach K wisiły informacje o szkole rodzenia.

Srodowisko traktuje ją raczej z dystansem. Niby wszyscy popierają, jednak przez kilka lat w działalność szkoły nie włączył się żaden lekarz ani położna. Dopiero niedawno znaleźli się młodzi lekarze chętni do współdziałania: doktor B.Wójcik i B.Kot, rumieńców nabrała też współpraca z nowym ordynatorem J.Wrótnikiem. Część położnych nie jest zachwycona zmianami wymuszonymi przez istnienie szkoły rodzenia. Trudno im



Ordynator Janusz Wrótniak: „Jest jeszcze dużo do zrobienia”.

tolerować obecność osób trzecich przy porodach; być może boją się, że pacjentki staną się zbyt śmiałe i zaczną mieć różne "fanaberie". — Po co to robię? — Z umiłowania zawodu — mówi Maria Stachowicz. Nie mam obowiązków rodzinnych, mogę poświęcić swój czas. Myślę, że ze szkoły nie zrezygnuję nawet na emeryturze. A może kiedyś w "Przewodniku po szpitalach położniczych" Sanok zostanie nagrodzony przez kobiety "serduszkami" świadczącymi, że rodzi im się tu naprawdę dobrze?

Jolanta Ziobro

Sanocka Szkoła Rodzenia ma swoją siedzibę w obiekcie Sanocznanki "Źródło Życia" przy ul. Kwiatowej. Zajęcia odbywają się we wtorki i czwartki o godzinie 17.00. W każdy pierwszy czwartek miesiąca jest wyjście do szpitala.

Harcerz, żołnierz, kolejarz

Wystarczy spojrzeć na biblioteczkę stojącą w małym pokoiku na piętrze budynku stacji Sanok Miasto. Prawie co druga książka traktuje albo o harcerstwie, albo o kolejnictwie. Na wersalce stoją wyrzeźbione przez gospodarza drewniane repliki wojskowych odznaczeń. — Mój lekarz mówi, że to wycinanie w drewnie, to taka terapia zajęciowa — uśmiecha się Tadeusz Kuraś.

Kuraś wszystko traktuje poważnie — nie wystarczyło mu być kolejarzem, gdzie tam. On musiał od razu wziąć się za gromadzenie dokumentów związanych z historią galicyjskiej kolei. Z tym wycinaniem w drewnie herbów i medali to samo. Dostępne w Polsce piletcki są do niczego. Znalazł się jednak przyjaciel, niegdyś podkomendny generała Prugar-Ketlinga, który osiadł w Szwajcarii. On to w listach co jakiś czas dosyła Tadeuszowi Kuraśowi paczuszkę nowych ostrzy.

W 1939 Tadeusz Kuraś był uczniem sanockiego gimnazjum. Do matury pozostał mu tylko rok, więc w szkole zaliczył już kurs przysposo-

bienia wojskowego. Większość sokistów z rodzinnego Zagórza została zmobilizowana i nie bardzo miał kto w czasie wojny bronić najważniejszych tamtejszych obiektów. Dziewiętnastoletni Tadeusz zainicjował zatem akcję utworzenia w ramach harcerskiego pogotowia wojennego ochotniczego plutonu samoobrony. Zebrało się sporo chłopaków — na przechowywanej przez Kuraśa liście widnieje trzydzieści pięć nazwisk i trzech przedstawicieli dowództwa — komendant wartowni Służby Ochrony Kolei, nauczyciel i urzędnik skarbowy Michał Smulski, niemal rodzina Tadeusza Kuraśa.

— Dostaliśmy karabiny typu lebella i po czterdziestu sztuk amunicji. Z tym mieliśmy iść na wojnę — z nutką ironii wspomina dziś Tadeusz Kuraś. Pilnowaliśmy trzech mostów na Sanie i Oslawie — dwóch kolejowych i jednego drogowego.

Wydarzenia na froncie rozgrywały się tak szybko, że pluton po paru dniach stracił rację bytu — jego członkowie zaczęli dołączać do oddziałów wojskowych. Tadeusz Kuraś trafił do

6. Pułku Strzelców Podhalańskich, tego, w którym służył sam porucznik Marian Zaremba. Za Przemysłem oddział rozleciał się w trakcie bombardowania. Potem żołnierze dostali się jeszcze do Gródka Jagiellońskiego, gdzie wpadli w ręce Niemców. Tadeuszowi Kuraśowi wraz z czterema kolegami udało się zbiec. Po jedenastu dniach wędrówki przeprawili się nocą przez San w okolicach Zaslawia. Kolega ojca, gdy tylko zobaczył Tadeusza, załamał rękę: — Po coś ty wrócił! Zaczęły się aresztowania. Gestapo szczególnie pyta o ciebie i Mariana Dyhdalewicza.

Nie było na co czekać. Tadeusz Kuraś ulokował się u ciotki w Kołaczycach. Szybko nawiązał kontakt z jasielskimi kolejarzami, którzy stworzyli organizację pomagającą przeprowadzić się żołnierzom na Węgry. Działał na tyle aktywnie, że już niebawem zaczął interesować się nim gestapo.

— Tacy konspiratorzy z nas byli, że narobiliśmy masę błędów. Na szczęście granatowy policjant z Kołaczyc podслуtał gdzieś jakąś rozmowę i w porę ostrzegł mnie przed aresztowaniem. Postanowiłem uciekać na Węgry.

Piętnastoosobową grupę miał prowadzić z Poraza dwóch sierżantów wojsk pogranicza. Spytały, kto ma mapę. Kuraś miał dobrą, wojskową. Wyruszyli 26 lutego 1940 roku. Szli nocami, bo w Bieszczadach oprócz Niemców zagrożeniem byli współpracujący z nimi ukraińscy policjanci. Po dwóch nocach marszu w śniegu i mrozie, ktoś zaczął powątpiewać w prawidłowy kierunek wyprawy. Jakis chłopak poszedł do domku pod lasem, by spytać jaka to miejscowość. W domku mieszkał gajowy będący na usługach gestapo.

— Byliśmy w Maniowie, a kto tam w wojenną noc mógł po polsku mówić? Tylko uciekinierzy. Niemcy od razu się o nas dowiedzieli. Ten gajowy później na mnie nadepnął i sam sobie sprawiedliwość wymierzył.

Niemcy okraźali nas systematycznie chcąc chyba sprowokować do użycia broni, żeby przekonać się, jak jesteśmy uzbrojeni. Mieliśmy tylko kilka pistoletów. Nasi przewodnicy nie wyrzucili mojej mapy.

(Dokończenie na str. 5)

Harcerz, żołnierz, kolejarz

(Dokończenie ze str. 4)

Mapę dostali żołnierze Gernschutzu. Na jej odwrocie była pieczęć drużyny harcerskiej imienia Tadeusza Kościuszki i podpis: Cwik (to stopień harcerskiego wtajemniczenia) Tadeusz Kuraś. Harcerz z Zagórz przez to wszystko z miejsca stał się dla Niemców przywódcą całej eskapady.

— *Bili mnie w niesamowity sposób. Wszystkie palce u obu nóg miałem zmiażdżone. Gdy szliśmy z Maniowa do Nowego Łupkowa nie pozwolili mi założyć butów na poranione nogi. Nabawiłem się odmrożenia trzeciego stopnia. Zresztą to trzeba zobaczyć.*

Tadeusz Kuraś zdejmując skarpetkę i pokazując stopę pozbawioną zupełnie palców. — *Druga jest taka sama* — wyjaśnia. Przez trzydzieści sześć dni Kuraś nie zobaczył jeszcze lekarza. Na gestapo i w areszcie był dalej bity, temperatura rzadko opadała poniżej czterdziestu stopni. W sześciuosobowej celi czasami przebywało i trzydziestu więźniów. Zaropiałe rany śmiały potwornie.

— *Wreszcie wzięli nas do szpitala. Tam gestapowcy chyba o mnie zapomnieli. Dyrektor Parfenowicz nie dawał nam szans na przeżycie. Po jakim czasie wyrzucili nas na ulicę. Z Sanoka furmanką wziął mnie ojciec. Zawsonego, chorego na świerzb. W Zagórz leczył mnie student ostatniego roku medycyny, późniejszy lekarz Edward Czech. Po roku wstałem z łóżka, rany na dobre zagoiły się w lipcu 1942. Potem Edek Czech powiedział mi: To cud, że żyjesz, bo wiedza medyczna już dawno wyrok śmierci na ciebie wydała.*

W 1941 roku Tadeusz Kuraś podjął pracę w zagórskiej lokomotywni. Po roku leczenia w łóżku, bywało i tak, że musiał cały węgiel z wagonu zrzucić. Z Niemcami miał też i inne

przygody. Kiedyś jeden z nich, wielki pijak, dowiedział się, że Kuraś nigdy w życiu nie pił alkoholu. Chyba postanowił zmienić harcerskie upodobania młodego Polaka, bo zmusił go do wypicia litra wódki prawie na raz. Nie przyzwyczajony do picia organizm zniósł to fatalnie — Kuraś przez dwa tygodnie chorował.

— *Takiego wstrętu do wódki nabrałem — wspomina dziś nasz bohater — że kiedy już po wojnie przechodziłem w Warszawie ulicę koło gorzelni i doleciał mnie zapach, od razu zebrało mi się na wymioty.*

W życiu Tadeusza Kurasia nie brakuje zdarzeń niesamowitych. Nawet maturę zdawał on dwa razy. W czasie okupacji złożył egzamin dojrzałości w tajnym nauczaniu, lecz wojna się skończyła a żadnego zaświadczenia o tym fakcie nie było. W październiku 1944 zapisał się więc do ostatniej klasy gimnazjum, bo ówczesny dyrektor dr Jan Świerżowicz powiedział, że w grudniu pewnie będzie matura. Była faktycznie. Jej pomyślne zdanie świętował Tadeusz Kuraś w gronie przyjaciół podczas tzw. abiturientki, która odbywała się w mieszkaniu jednej z koleżanek w Sylwestra 1944 na 1945 rok. W nocy do mieszkania przyszło dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Mieli nakaz aresztowania Kurasia i jego koleżanki.

— *Wzięli nas za to, że przed wojną byliśmy drużynowymi w harcerstwie. Już nie tylko od Niemców po gębie dostawałem ale i od Polaków. Jeden z tych gości do dziś po Sanoku chodzi. Kiedyś spotkałem go w Związku Inwalidów Wojennych. Po jakimś czasie nas zwolnili.*

W maju 1945 roku Tadeusz Kuraś wrócił na kolejkę. Czy mogło być inaczej? Kolejarzami byli dziadek, ojciec i mążowie dwóch sióstr. Zgłosił się do pracy na stacji Kraków Bonarka. Uczestniczył w organizowanym pierwszy raz po wojnie kursie dyżurnych ruchu. Po ukończeniu go został

dyżurnym ruchu na stacji w Zagórz. Pamięta doskonale jak tuż po wojnie kursowały wyłącznie towarowe wagony, a tory były w stanie tak opłakany, że pociąg z Jasła do Zagórz wózków się prawie sześć godzin. W sierpniu 1946 roku został przeniesiony do Muszyny. Tam szybko się ożenił. Pracował jako dyżurny ruchu, kasjer towarowy i kierownik spedycji towarowej.

Do Sanoka powrócił w 1967 roku. Tutaj pracował jako kontroler handlowo—przewozowy na trasach od Woli Łużańskiej i Gorlic po Łupków i Krościenko. Nie bardzo potrafi określić, kiedy gromadzenie dokumentów związanych z historią kolei stało się jego pasją. Fakt, że wspomniany już Michał Smulski miał w domu istne muzeum. Tadeusz Kuraś przejął po nim część eksponatów. zaczął publikować artykuły w kolejarzkich gazetach — "Sygnałach" i "Kolejarzu". Napisał też broszurkę "Powstanie kolei na Podkarpaciu oraz projekty doprowadzenia kolei do Brzozowa". Szkic "Z kolejarzskim rodowodem" zamieszczony został w opracowaniu "Zagórz nad Oslawą".

Z okazji stulecia istnienia linii kolejowej, w 1972 roku w Zagórz zorganizowano sporą uroczystość. Aby zgłębić historię cesarsko królewskiej Kolei Transwersalnej (tak nazywał się odcinek od Stróż do Zagórz) Tadeusz Kuraś przez cztery miesiące wertował opasłe dzieło napisane po niemiecku z okazji pięćdziesięciolecia rządów cesarza Franciszka Józefa I.

— *Wtedy udało mi się uruchomić w Zagórz małe muzeum kolejowe. Mieściło się ono w specjalnie przystosowanym wagonie. Niestety w wagonie było albo o wiele za zimno albo o wiele za gorąco. Później udało się przenieść zbiory do budynku. Ostatnio mieściły się one w jednej z izb sekcji drogowej. Potem kiedy zmieniał się ustrój muzeum zostało wyrzucone. Jak na ironię przez "Solidarność". Decyzję podjął przewodniczący Związku w zagórskim węzle.*

Kiedy Tadeusz Kuraś wymawia ostatnie zdania, mimowolnie podnosi głos. Przy likwidacji muzeum część eksponatów przepadła bezpowrotnie. Jednak to, co udało się uratować czeka na swoją szansę. Ostatnio do pomysłu pozytywnie nastawiony jest zawiadowca stacji w Sanoku Zbigniew Lachowski, który chce urządzić izbę tradycji w budynku dworca. Finansowe wsparcie zadeklarowała wstępnie krakowska DOKP. Żeby było ciekawiej także burmistrz Zagórz chciałby widzieć u siebie tę kolekcję. Wszystko wskazuje więc na to, iż spełni się jedno z ważnych marzeń Tadeusza Kurasia.

Inne, pochodzące jeszcze z dzieciństwa, spełniło się niespodziewanie tuż po przejściu na emeryturę. 31 sierpnia 1980 Kuraś stał się emerytem, a już 2 września rozpoczął pracę nauczyciela — w sanockiej Zasadniczej Szkole Zawodowej uczył adeptów zawodu w klasach o kierunku operator ruchowo—przewozowy kolei. Przed wojną zawsze marzył, że zostanie nauczycielem. Ponieważ praca w szkole została mu zaliczona do kolejarzkiego stażu, może dziś chwalić się czterdziestoma pięcioma latami pracy w służbie kolei.

Za rok, 4 lutego państwo Kurasiowie obchodzą pięćdziesięciolecie ślubu. Wcześniej małżonka planowała sobie, że wyjadą do Muszyny, i zamówią tam sobie mszę. Tadeusz Kuraś nie jest dziś przekonany, czy zdrowie pozwoli spełnić te marzenia. Wprawdzie starszy pan porusza się po mieszkaniu tak dziarsko, że nie sposób domyśleć się, jak bardzo okaleczone ma stopy, jednak twierdzi, że nogi boją go coraz bardziej. Tadeusz Kuraś jednak się nie poddaje. Co rano bierze kilkuninutowy zimny prysznic i wykonuje ćwiczenia gimnastyczne. Aby to udowodnić na pożegnanie demonstruje dziennikarzowi trzy bardzo szybkie przysiady.

Marek Pomykała

Telewizyjne Bractwo Przygody i Zabawy w Sanoku



Historyczne zmagania przed kamerą

W Sanoku przez kilka ostatnich dni przebywała ekipa Telewizji Polskiej z Lublina. Wizyta związana była z kręceniem kolejnego odcinka programu przeznaczanego dla dziecięcej redakcji telewizyjnej "Jedynki" — w ramach Bractwa Przygody i Zabawy.



Klucze do miasta zostaną za chwilę przekazane.

Fot. W. Skorek

Pomysł powstał w oparciu o wcześniejsze doświadczenia jego twórców w pracy z dziećmi i dla dzieci. Połączyli to z ideą prezentacji na antenie małych, acz uroklivych miasteczek o bogatej historii, dodali element zabawowy w postaci przebieganki i turniejowego współzawodnictwa oraz integracyjną, zachęcającą



Sanoczanie w akcji.

do udziału w stworzonym przez siebie programie całe rodziny. I wyruszyli w Polskę.

— *Zainteresowanie było tak duże, że przeszło nasze oczekiwania. Dotarliśmy do wielu pięknych miejsc, poznaliśmy wspaniałych ludzi, z wieloma z nich nawiązaliśmy przyjaźnię — do dziś piszą do nas i przesyłają pozdrowienia. Odwiedzając te wszystkie miasta i miasteczka, jednocześnie daliśmy im szansę zaprezentowania się na antenie ogólnopolskiej, pokazania swojej historii, piękna krajobrazu czy ciekawych ludzi. Najpierw były Mazury, teraz wschodnia Polska, później zamierzamy wyruszyć na północny—zachód kraju — wyjaśnił reżyser programu Bartek Wieczorek.*

Program ma charakter turnieju, w którym biorą udział 4—5 osobowe drużyny reprezentujące dane miasto czy region. Najczęściej są to rodzice wraz z 2—3 dziećmi. Zawodnicy przyjmują odpowiednie imię i herb, przebierają się w historyczne stroje. Poza konkurencjami sportowymi, rozwiązują zadania umysłowe, odpowiadają na pytania. Towarzyszy im liczna publiczność, czterokrotnie również odpowiednio poprzebierana. Zwycięzcy biorą udział w finale ogólnopolskim, a jego laureat w międzynarodowym turnieju we Włoszech. Jest więc o co walczyć.

Kolejny element programu to prezentacja miasta i jego walorów krajoznawczych oraz przedstawienie najważniejszych wydarzeń z przeszłości w rozmowie prowadzonej przez dzieci z Duchem Historii. Innym jest poznanie ciekawych ludzi, ich osiągnięć, pasji, często unikalnych zbiorów.

Bractwo reprezentowane przez Beate Zawadyjacką herbu Duszek Figlarny, Annę z Dąbrowy herbu Kwiaty Polne i Artura Przepasanego herbu Pas Lity odebrało klucze do miasta z rąk burmistrza Edwarda Olejki oraz naczelnik Wydziału Społeczno—Obywatelskiego i OC Władysława Obera. Uroczystość z pełnymi honorami odbyła się w sali ślubów sanockiego Urzędu Stanu Cywilnego. Asystowali jej członkowie Zespołu Tańca Ludowego "Sanok" z SDK—u, którzy swoją obecnością i pięknymi strojami nadali temu odpowiednią oprawę. Zespół zaprezentował się później w polonezie i mazurze odtańczonym w hali Zespołu Szkół Technicznych, gdzie odbywał się właściwy turniej. Wystartowały w nim cztery drużyny: rodzina Pąsowej Róży z Rymanowa, Wikingowie z Iwonicza Zdroju, rodzina Długosów herbu Leśny Topór z Sanoka (faktycznie stanowili ją: nauczyciel wf z SP—7 i troje uczniów) oraz Zielone Koniki z Dukli. I w takiej też kolejności uplasowały się w końcowej klasyfikacji.

Zawodnicy dopingowani gorąco przez młodzież sanockich, rymanowskich, iwoniczkich i dukielskich szkół podstawowych, która tłumnie wypełniła trybuny dokonywali cudów zręczności w słomowym dmuchaniu piłeczki pingpongowej i trafianiu nią do niewielkiej bramki, podobnie trudnym słomom w parach trzymających między czołami pomarańczę, układaniu mapy Polski z pięciu kawałków czy jedzeniu chińskimi pałeczkami.

Wieczorem w harcówce odbyły się spotkania z Władysławą Nabywaniec — mistrzynią w układaniu przepięknych bukietów i jej mężem Mieczysławem — kolekcjonerem muszli i wyrobów z minerałów z całego świata oraz Tadeuszem Kurasiem, który zajmując opowiadał o historii kolei żelaznej na Podkarpaciu (piszemy o nim na str. 4). Po mieście i okolicy oprowadził



Bractwo Przygody i Zabawy.

Fot. W. Skorek

członków Bractwa pracownik Muzeum Historycznego Hubert Ossadnik, a spotkanie z Duchem Historii odbywające się w sali herbowej Urzędu Miasta zakończyło bogaty program wizyty ekipy telewizyjnej w Sanoku. Jego emisja odbędzie się dopiero w maju — autorzy podadzą dokładną datę — kiedy zostaną wyłonieni pozostali uczestnicy finału.

/jot/



Uczestnicy turnieju.

Generał Kazimierz Tumidajski



Mjr Kazimierz Tumidajski
28 II 1897 — 4 VII 1947

Fot. D. Szwałski

W dwóch najbliższych numerach "TS" przedstawimy sylwetkę Kazimierza Tumidajskiego, przedwojennego oficera związanego przez kilka lat z Sanokiem. Służąc w sanockim 2 PSP, jako dowódca III batalionu, major Tumidajski dał się poznać również jako działacz społeczny, za co otrzymał wysokie odznaczenie państwowe. W czasie okupacji, awansowany do stopnia pułkownika, Kazimierz Tumidajski był jednym z wybitniejszych dowódców Polskiej Podziemnej Kierował najsilniejszym Okręgiem AK — Lublin. Aresztowany i zamęczony przez Sowietów w 1947 roku.

Od czasu, kiedy Maria Ossowska użyła je w tytule swojej pracy, słowo *etos* (grec. *ethos* — *zwyczaj*) zrobiło wielką karierę i, jak to bywa w przypadku oszłamiającej kariery, po trosze się zdewałowowało. Dziś sformułowanie "etos rycerski" zdaje się brzmieć nieco anachronicznie, przynależąc jakby do lamusa historii odnosi się już raczej do bohaterów Trylogii Henryka Sienkiewicza. Okazuje się to jednak konstatacją chybną, gdyż istnieją osoby, a o takiej będzie tu mowa, które w swoim życiu realizują ten *etos*, przyjmując go jako coś oczywistego i naturalnego, spełniając swój moralny obowiązek.

Niedługo, bo pięćdziesięcioletni żywot generała brygady Kazimierza Tumidajskiego jest tego pięknym przykładem. Przypominamy dziś jego postać, w przeddzień setnej rocznicy urodzin, bo losy, a raczej świadomie przemyślany wybór Kazimierza Tumidajskiego, potwierdzony także przez jego najbliższych, związał go serdeczną więzią z Sanokiem. Dlatego na ten sanocki okres w życiorysie generała postaramy się szczególnie zwrócić uwagę, gdyż późniejszy heroiczny, wojenny i więzienny po 1944 r., zakończony męczeńską śmiercią, został szczegółowo i profesjonalnie omówiony w pracach historyków.

Kazimierz Antoni Tumidajski urodził się w Radłowie 28 lutego 1897 roku, jako syn Karola (działacza społecznego, prezesa miejscowego "Sokoła" i "Kasy Stefczyka") i Magdaleny z Jawieniów, uczeń gimnazjum w Tarnowie, które opuścił w 1914 roku wstępując do Legionów. Po krzyżysie przysięgowym — pisze Tadeusz Żenczykowski w książce "Polska Lubelska 1944" — znalazł się w Kijowie w Oddziale Lotnym KN3 Polskiej Organizacji Wojskowej pod dowództwem Lisa—Kuli. Oddział ten słynny z antyniemieckich akcji dywersyjnych był swego rodzaju prototypem akowskiego Kedywu. W 1918 roku Kazimierz Tumidaj-

ski wstąpił do Wojska Polskiego, walcząc na froncie wschodnim jako oficer zawodowy. Za udział w wojnie polsko — bolszewickiej odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari V klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych, a za zasługi w Legionach i POW — Krzyżem Kaniowskim i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Po ukończeniu kursu dowódców kompanii w Rembertowie, służył kolejno w: 6 pp Legionów, Oddziale V Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dowództwie Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu, Departamencie Piechoty MS Wojsk, 36 pp Legii Akademickiej w Warszawie. Tam awansował do stopnia kapitana i był kwatermistrzem pułku do 1932 roku.

W październiku 1920 roku poślubił studentkę Uniwersytetu Warszawskiego Janinę Oborską, którą poznał na froncie. Jego przyszła żona służyła jako pielęgniarka w pociągu sanitarnym, pełniąc następnie obowiązki kierowniczkę kancelarii w Oddz. II.

Oddajmy w tym miejscu głos córce Generała, dr Wandzie Tumidajskiej Styrzculowej (list z 14 XI 1995 r.): *Do Sanoka trafiliśmy nie wskutek służbowego przeniesienia, ale był to świadomy wybór ojca. Po awansie na majora powinien odслужиł ileś lat jako dowódca batalionu. Mieszkałismy wtedy w Warszawie, gdzie nie było takiej możliwości, dano więc Ojcu możliwość wyboru*



Wanda Tumidajska
Zdj. wł. Dr. H. Taworska-Strzelecka

miejsowości lub nawet pracy w adiutanturze Marszałka. Ojciec jeździł do Wilna, KOP—u, Sanoka i po powrocie oznajmił, że wybrał pracę w Sanoku. Miał zostać dowódcą III wydzielonego batalionu stacjonującego w Olchowcach.

Opowiadał nam o pięknie krajobrazu, życzliwości ludzi, z którymi się spotkał, możliwości jazdy na nartach, kąpieli w Sanie, tak że rodzina zaakceptowała ten wybór (...). Początkowo Ojciec przyjechał do Sanoka sam, bo my z bratem do końca czerwca chodziliśmy do szkoły w Warszawie.

I tak czteroosobowa rodzina państwa Tumidajskich zamieszkała w 1933 roku w Sanoku. Pani Janina — pisze Irena Rowecka w książce "Ojciec. Wspomnienia córki gen. Grota—Roweckiego" — *była żoną majora Kazimierza Tumidajskiego, dowódcy batalionu 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. Batalion jego stał za miastem, z drugiej strony Sanu, w Olchowcach. Tam przyjeżdżałam na część letnich wakacji do mamy. Ojczym mój, kapitan Hipolit Kułakowski, dowodził kompanią Podhalańczyków prezentujących się wspaniale w pelerynach i górskich kapeluszach z otlimi piórami. Wuj Hip był podkomendnym majora Tumidajskiego. Lubiałam tam jeździć, "na Olchowce", bo przyjaźniłam się z młodymi Tumi-*

dajskimi, moimi rówieśnikami, Wandą i Leszkiem".

Oprócz zajęć związanych z wykonywaniem obowiązków dowódcy III batalionu 2 PSP, major Tumidajski i jego żona poświęcali się pracy społecznej. On w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Sanockiej, prezując Domowi Żołnierza Polskiego, urządzając różnego rodzaju imprezy, także hippiczne. Pani Janina Tumidajska, działając w P.O.K (Praca Obywatelska Kobiet), po odejściu starszycy Buciorowej była prezeską tej organizacji. Związane wtedy przyjaźnie przetrwały wojnę i nie ograniczyły się li tylko do korespondencji. W wiele lat potem, pani Janina często przyjeżdżała na wakacje do Sanoka, który pokochała przed laty, spotykając się z przyjaciółmi również z P.O.K. — Janiną Wowczuk, Marią Lewicką, Teklą Kruczkową z Płowiec, Heleną Eichel — córką Eugenii skarbniczki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W cytowanym już liście dr Wanda Styrzculowa wspomina: *P.O.K. prowadziła przez cały rok świetlice dla biednych dzieci, gdzie były też dożywiane. Panie urządzały tombole, aby zdobyć pieniądze (...). Mama była kiedyś zaproszona na Zamek przez panią Mościcką jako delegatka P.O.K.*

W innym miejscu: *Pamiętam, że rodzice utworzyli na Olchowcach półkolonie dla dzieci, których rodzice pracowali w polu. Lokal udostępnił nam Ojciec, a Mama zajęła się organizacją. Mogło tam przyjść każde dziecko bez jakichkolwiek formalności, miało zapewnioną opiekę i jedzenie. Było to zlokalizowane koło sklepu, który znajdował się w Olchowcach koło kładki przez San, na terenie koszar. Tam też była świetlica, w której żołnierze niepiśmienni uczyli się czytać i pisać.*

Za swoją ofiarną, bezinteresowną działalność na terenie Sanoka małżeństwo Tumidajscy zostali odznaczeni — Janina w 1937 Srebrnym, a Kazimierz w 1938 roku Złotym Krzyżem Zasługi.

Aby przybliżyć charakter olchowckiego domu przyszłego bohatera Lubelszczyzny, przytoczymy (z relacji Wandy Styrzculowej) tytułem dygresji dwie autentyczne anegdoty dotyczące zwierząt, które odgrywały tam znaczącą rolę.

Kasia, kawka ze złamanym skrzydłem, przyjechała wraz z innymi zwierzętami w Warszawie. Na Olchowcach (już wyleczona) założyła gniazdo na pobliskim drzewie i do domu wracała na pośilek, który najczęściej spożywała wspólnie z kotami. Lubiała też odprowadzać Ojca do pracy i często siadywała na oknie jego gabinetu lub Ojcu na ramieniu. Ojciec starał się tak wyjść z domu, aby go nie zauważyła. Kiedyś w czasie ważnej inspekcji wpadła do gabinetu i wydając zwycięskie okrzyki, uradowana z odnalezienia Ojca, siadła Mu



Leszek Tumidajski
Zdj. wł. Dr. H. Taworska-Strzelecka

na głowie, wywołując konsternację ważnych osobistości.

Mininowelką jest historia z koniem Brydżem: *Zapytano Ojca, jakiego chce mieć konia; czy tego, którego miał jego poprzednik. Był to piękny kary koń, nazywał się Brydż. Był bardzo ostry, i czego Ojcu nie powiedziano, nie pozwalał się dotykać nikomu poza swoim panem. Nawet stajenni podchodzili do niego ze strachem. Ojciec zauważył, że wszyscy się jakoś dziwnie uśmiechali, gdy zdecydował się na Brydża. Nic nikomu nie mówiąc zachodził Ojciec do konia, przemawiał do niego, klepał go i częstował cukrem. Wkrótce miała być defilada i Ojciec miał jechać na Brydżu na czele batalionu. Wszyscy wiedzieli, że Ojciec jeszcze na nim nie jeździł i gdy nadszedł ten świąteczny dzień wszyscy ciekawie czekali, żeby zobaczyć jak dowódca spadnie z konia. Było ogromne zaskoczenie, gdy Brydż parszając, tańcząc i podrzucając łbem ruszył na czele batalionu z Ojcem w siodle, wyraźnie zadowolony z przejażdżki.*

Jako wojskowego charakteryzuje mjr. Tumidajskiego m.in. Józef Kuropieska w swoich "Wspomnieniach oficera sztabu 1934—39": *Pamiętam nasz wyjazd konno po wertepach na ćwiczenia,*

w których wzmocnionym batalionem dowodził mój stary znajomy z 36 pułku LA, mjr Kazimierz Tumidajski. W hełmie wyglądał na don Kichota, wysoki, chudy, niezbyt zgrabny. Kazio był walecznym bojownikiem, ale powolny, nie tyle może w działaniu, ile w mowie (...). Wszystko dla niego było zadziwiająco proste, niegodne strzępienia języka (...). Chłop dawno powinien być pułkownikiem, a tu go nie awansowano (...). Przysięgam, że nawet proponowałem dowódcy, by się do niego wybrał. I przyjechał. Mjr Tumidajski zreferował swoje zadanie i to, co chce zrobić, ale rzeczywiście przedstawił to jakoś niezręcznie, ledwo wystękał (...). Zameldowałem generałowi, że Tumidajski jest typem człowieka, który nie umie powiedzieć, co i jak będzie robił, ale prawie zawsze zrobi dobrze (...). Było jak mówię. Tumidajski posłał swoich Staszków i Władków najbardziej celowo i sensownie; miał wyraźną i bezsporną przewagę nad swym pyskatym, rzekomo bystrym i uważającym na wszystkich i na wszystko przeciwnikiem. Z obzernym uzasadnieniem zameldowałem wyniki obserwacji dowódcy".

Owczesny kapral Józef Matuszak, tak po latach wspomina swojego dowódcę: *Major K. Tumidajski był moim dowódcą od września 1935 roku do jesieni 1938 roku. W okresie kiedy mjr Tumidajski był moim przełożonym, a ja pełniłem służbę w podległej jemu 7 kompanii strzeleckiej, kompania ta była w każdym roku kompanią szkolną, którą po rozwiązaniu opuszczano sporo oficerów rezerwy. Moim zdaniem świadczyło to o wyróżnieniu dowódcy III batalionu przez dowództwo pułku. Majora Tumidajskiego zapamiętałem jako wysokiego wzrostem i przystojnego oficera. Musiał zapewne bardzo lubić konie i jazdę konną. Widywałem Go często na ujeżdżalni lub na dziedzińcu koszarowym w czasie jazdy konnej na jego rumaku.*

Postać majora Tumidajskiego przetrwała też w pamięci sanoczan. Stanisław Kawski wspomina: *Wszyscy starsi wiekiem sanoczanie zapewne pamiętają sylwetkę wysportowanego, przystojnego oficera 2 PSP w słońcu majora, często przejeżdżającego ulicami Sanoka na pięknym porwistym koniu. Był to mjr Kazimierz Tumidajski, dowódca III batalionu stacjonującego w Olchowcach. Gdzieś w roku 1936 mjr Tumidajski, przy pomocy por. Rybczyka jego adiutanta i wachmistrza Olechowskiego, instruktora jazdy konnej, urządzili zawody hippiczne na błoniach nad Sanem, w miejscu obecnego zespołu basenów. Była to olbrzymia atrakcja dla sanoczan.*

W pamięci pani Heleny Eichel, wtedy dorastającej panienki, utkwiła scena z cukierni Zygmunta Peszkowskiego: *przy pierwszym stoliku przy piecu dwie charakterystyczne, dla Sanoka z tamtych lat, postaci — major Tumidajski grający w szachy z Kaliksem Dembińskim.*

We wrześniu 1939 roku rozpadł się sanocki dom państwa Tumidajskich. Major wyruszył na wojnę rozpoczynając tym swoją legendarną drogę konspiratora, wybitnego dowódcy, mądrego i przetrzonego jednocześnie, zawsze dbałego o podwładnych, precyzyjnego w rozkazach i oszczędzającego na ile można krew swoich żołnierzy. Żona majora wraz z dziećmi mieszkając w Olchowcach znalazła się sowieckiej strefie okupacyjnej. W 1939 roku została aresztowana wraz z rodziną miejscowych ziemian Nowaków, a ukraińska milicja miała ich odstawić do NKWD. Na szczęście Ukraińcy umożliwili im ucieczkę. Janina Tumidajska przedostała się z dziećmi przez graniczny San z dwiema walizkami, cały majątek w tym wszystkie pamiętki rodzinne przepadał.

Podczas gdy ojciec działał w podziemiu na Lubelszczyźnie, dzieci konspirowały w Warszawie. W 1943 roku Tumidajskich spotkała rodzinna tragedia. W listopadzie gestapo aresztowało 22—letniego Leszka i Wandę. Leszek Tumidajski — żołnierz Kedywu — został przez Niemców rozstrzelany w publicznej egzekucji 3 grudnia 1943 roku. Młodsza od niego Wanda, również żołnierz AK, została 1 marca 1944 roku wywieziona do obozu w Ravensbrück. Ocalała, gdyż została przewieziona do Szwecji w ramach akcji hrabiego Bernadotte.

Janusz Szuber, Edward Zajac
ciąg dalszy za tydzień



1936 r. — mjr. Kazimierz Tumidajski z żoną i psem Smykiem. W tle koszary w Olchowcach.



Widok na koszary w Olchowcach, w których stacjonował III batalion 2 psp. w Sanoku. (ze zbiorów S. Kawskiego)

Na bal, młodzieży, na bal!

Trwa karnawał, na wielu mniejszych i większych balach bawią się setki ludzi chcących się wyszaleć przy akompaniamencie Fun Factory, Krywania, Chubby Checkera, orkiestry Glenna Millera czy "gwiazd" tym popularniejszego, im prostszego w odbiorze disco polo. Pierwszy z karnawałowych miesięcy, styczeń, to okres studniówek we wszystkich średnich szkołach w kraju. W Sanoku jak na razie bawiła się część tegorocznych maturzystów z **Zespołu Szkół Ekonomicznych**. Część, ponieważ ze względu na sporą liczbę czwartoklasistów zdecydowano się na zorganizowanie dwóch studniówek.

— Mamy w tym roku po raz pierwszy cztery klasy maturalne w Liceum Ekonomicznym, do tego dochodzą uczniowie dwóch klas Liceum Zawodowego — mówi dyrektor ZSE, **mgr Janina Sadowska**. — Po rozmowach z uczniami i rodzicami postanowiliśmy zorganizować dwie mniejsze imprezy. Pierwsza miała miejsce 13 stycznia. Przybyli na nią uczniowie klas 4a, 4d i 4SM (kierunek "sprzedawca—magazynier" — przyp. GB), oczywiście z osobami towarzyszącymi, i kilkanaścioro nauczycieli z partnerami, łącznie ponad dwieście osób. A propos nauczycieli. Zdecydowaliśmy się na pewne novum — członkowie grona pedagogicznego otrzymali zaproszenia na obie "połówki", lecz odpowiednio wcześniej mieli poinformować komitet rodzicielski, czy wybierają się dwukrotnie, raz czy wcale. To wszystko w celu uniknięcia marnotrawstwa.

Młodzież składała się po 35 zł od osoby; to chyba niedużo, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w tej kwocie mieszczą się śniadania na egzaminie zawodowym i na maturze. Rodzice opłacili orkiestrę z Nowosielec, szkoła zapewniła naczynia, obrusy (mamy swoją wypożyczalnię), a także poniosła koszty związane z zużyciem wody, gazu i prądu. Pomocą i radą służyły młodzieży dwójka nauczycieli — techników gastronomii. Pozostawiliśmy dekorację z Sylweta. nieznacznie ją zmieniając. Bal rozpoczął się o 19.00, jak zwykle zainaugurował go polonez, którego wykonywało dwadzieścia par. Panny w większości zaprezentowały się w sukienkach do kolan, wśród panów krawat wygrał z muchą. Przeważał styl tradycyjny, bieli towarzyszyły czerń, granat, czasami ciemny brąz, nie zauważyłam ekstrawaganckich strojów. Na stołach dominowały sałatki, na ciepło podano schab pieczony. Oczywiście był barszcz, pod dostatkiem było owoców i napojów. O program artystyczny zadbała klasa 4SM, najważniejszymi jego punktami były satyryczna piosenka o nauczycielach i współczesna wersja bajki o złotej rybce.

Przez salę gimnastyczną "ekonomika" przewinie się w tegorocznym karnawale wyjątkowo dużo gości. Po jutrzejszej studniówce klas 4b, 4c i 4AB ("pracownik administracyjno—biurowy"), 27 stycznia z gościnności ZSE skorzystają czwartoklasiści z II LO, 3 lutego odbędzie się w tym samym miejscu Bal Bankowców z okazji 60—lecia BDK, a 10 lutego wesele.

W pozostałych sanockich szkołach trwają mniej lub bardziej zaawansowane przygotowania do studniówkowej zabawy. W liceum przy ul. Zagrody już jutro bawić się będą uczennice czwartej klasy Liceum Medycznego (55 zł za raz osiemdziesiąt osób), a tydzień po nich na bal przyjdą maturzyści z I Liceum Ogólnokształcącego, którzy składają się po 50 zł od osoby. II Liceum organizuje uroczystą imprezę na 150 par w ZSE. Cena: 70 zł od pary. W Zespole Szkół Budowlanych ponad dwustu uczestnikom balu będzie przygrywać zespół Marka Dzioka. "Bilet" na studniówkę w ZSB kosztuje 35 zł, dyrekcja opłaca muzyków, rodzice — ciasta i szampana. Terminy zabaw w ZSB: 20 bm. — słuchacz wieczorowi, 27 bm. — Technikum Budowlane, 28 bm. — najstarszy rocznik Zespołu Szkół Zawodowych. W ZSZ ustalono opłatę w wysokości 65 zł od pary, komitet rodzicielski płaci za orkiestrę i częściowo za salę. 300 osób rozpocznie tańce o godz. 20.00. Na dwie grupy, podobnie jak w ZSE, podzielono "studniówkowiczów" w Zespole Szkół Mechanicznych. W sobotę i niedzielę (27. i 28. bm.) hulać i jeść do woli będzie po około 250 osób. Pary płacą po 60 zł. Najdroższą będzie studniówka w Zespole Szkół Technicznych. Słuchacze Technikum dla Pracujących zarezerwowali na jutro restaurację "Adria", gdzie przybędzie około 100 osób. Uczniowie najstarszych klas szkół dziennych ZST wynajęli restaurację w hotelu "Autosan". I jedni i drudzy zapłacą po 50 zł od osoby, a bal zainaugurują lampką szampana.

Grzegorz Boczar

O uśmiech dla dziecka



Nie wiadomo, kto bardziej się cieszył — Piotruś czy Mikołaj.

Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo zorganizowało 6 stycznia dla swoich podopiecznych zabawę mikołajkową połączoną z opłatkiem. Uczestniczyli w niej również dzieci sanockich diabetyków.

Do Klubu Górnika Naftowa, udostępnionego przez Sanocki Zakład Górnictwa Nafty i Gazu, przybyły całe rodziny — łącznie w imprezie wzięło udział ponad dwieście osób. Nie zabrakło tradycyjnego dzielenia się opłatkiem i wzajemnych życzeń. Był też, oczywiście, prawdziwy Święty Mikołaj, który wywoływał największe emocje wśród młodszych uczestników zabawy. Dzieci prezentowały swoje umiejętności w licznych konkursach — tańca, śpiewu i recytacji — zdobywając ufundowane przez sponsorów nagrody. Wszystkie otrzymały paczki ze słodyczkami.

— Dzięki bezinteresownej pomocy wielu sanockich sklepów, hurtowni, zakładów pracy i instytucji, a także osób prywatnych, nasza impreza mogła dojść do skutku i była tak udana. SZGNIG wynajęło nam pięknie udekorowaną salę, PCK przygotowało paczki, z piekarni pani Stabryłowej otrzymaliśmy dwieście bułek, od pana Budzickiego z Rady Dzielnicy Śródmieście kilka kilogramów cukierków, państwo Kędrowie przekazali czarnaścice dziecięcych kombinezonów, sklep A.BIS i "Solidarność" z Autosanu kilkadziesiąt par zimowych butów. Do tego zabawki, puzzle, owoce, słodycze i odzież od innych ofiaroda-

wców, których nie sposób tu wymienić. Właśnie dzięki nim w głównej mierze nasze dzieci były tak szczęśliwe i roześmiane tego dnia — stwierdziła Marta Barnuś, główna organizatorka zabawy.

W przygotowaniu imprezy pomogli rodzice, szczególnie Agata Tyro, Barbara Szymańska, Edward Sońnicki, Mikołaj Kowalewicz, Ryszard Buczek, Barbara Nestorowska i Urszula Chomiszcak, a w sprawnym jej przeprowadzeniu także dziewczęta skupione w Młodzieżowym Ruchu Pomocy Dzieciom przy PCK oraz oaza działająca w parafii Chrystusa Króla. Nie zabrakło wspólnie śpiewanych piosenek, licznych życzeń od przedstawicieli sanockich organizacji PCK, PKPS, TPD, klubu Sanoczanka i — opiekującego się Kołem — księdza Stanisława Gniewka. Szczególnie wzruszające były słowa skierowane do dzieci i ich rodziców przez pana Bodziaka z Dębnej występującego w roli św. Mikołaja, który wręczał paczki, fotografował się chętnie z obdarowanymi, a wychodząc pod koniec imprezy ciepło żegnał z każdym uczestnikiem spotkania. Oprawę muzyczną zapewnił grając na syntezatorze Witold Kamiński, a całość uwiecznił na taśmie wideo Jan Wójcicki.

— Było po prostu wspaniale. Wszyscy bawili się świetnie, ale najszczęśliwsze były nasze dzieci — skomentował uroczystość Marek Brewka, jeden z biorących w niej udział ojców.

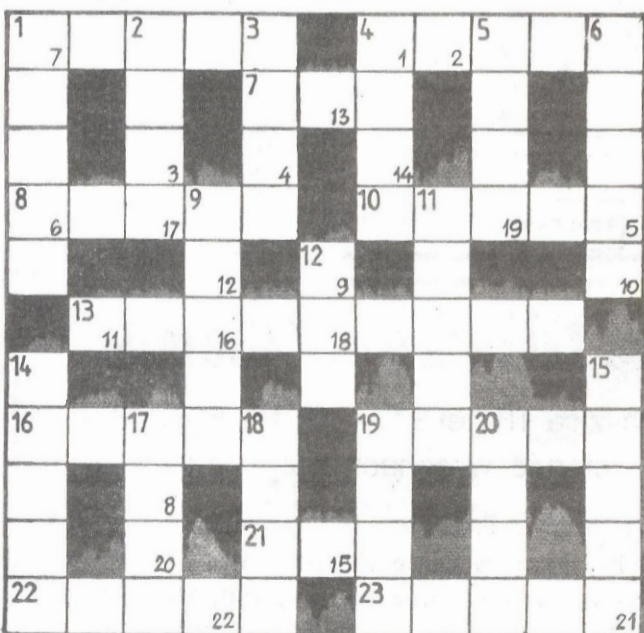


I tu mina mówi sama za siebie...

Krzyżówka nr 3

Poziomo:

1. Wąski pas zaoranej ziemi
4. Jest zielony w piosence M.Rodowicz
7. Stany Zjednoczone
8. Bijatyka uliczna



10. Wyspy Portugalskie na O.Atlantyckim
13. Roślina—przyprawa do mięs
16. Państwo wyspiarskie na M.Sródziemnym
19. Czasem zastępuje skarpę
21. Woda jako ciało stałe
22. Lutowa solenizantka
23. Elektroda ujemna

Pionowo:

1. Akceptacja
2. Uposażenie, zarobek
3. Bezczyność
4. Smaczny napój z palonych owoców
5. Pomost spacerowy i do cumowania statków
6. W Rosji z grobami jeńców polskich
9. Potocznie o zeszytcie
11. Imię męskie
12. Okres w dziejach ziemi
14. Zamyka alfabet grecki
15. Naftowa, wynalazek Łukasiewicza
17. Stolica Peru
18. Reprezentacyjna sala wykładowa
19. Oddział wojsk tatarskich
20. Narząd słuchu

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul.Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 1: WE WŁASNYM DOMU I ŚCIANY POMAGAJA

- Nagrody otrzymują:
- I — Zygmunt Jakubowski, Pielnia 73
 - II — Daniel Pietrusiński, ul. Matejki 5
 - III — Paweł Żuchowski, ul. Broniewskiego

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych:
pon., sob. 10.00—15.00,
wt.,śr.,czw.,pt. 10.00—18.00.
Wypożyczalnia dla dzieci: pon.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—17.00, sob. nieczynne

Czytelnia: pon., sob.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—18.00.

Muzeum Budownictwa Ludowego

Codziennie 8.00—14.00

Cena biletów: normalne 2 zł,
ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne

Galeria Bekszyńskiego — czynna
9.00—15.00

Zamek. Wystawa ikon

— czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury

Koła zainteresowań: plastyczne
dla dzieci — wt. 15.30—17.00
i dla młodzieży — pon., czw.
16.00—19.00; Klub francuski
— pon., śr., 15.45—17.15; kurs j.
angielskiego — pon., śr.,
17.30—19.00; klub krótkofalarski
— pt. 17.00—19.00; koło filatelistów
i numizmatyków — I i III
niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF
"Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka
repertuarowa — codziennie
9.00—15.00.

Kino

19—28 I — "Pocahontas" (U-
SA, b/o), godz. 18.00

21, 28 I — "Pocahontas",
godz. 11.00 i 16.00

20—25 I — "Apollo 13" (U-
SA, l.12), godz. 20.00

21 I — "Apollo 13", godz.
17.30

MOSiR

Okres ferii zimowych: zespół
basenów — codziennie
9.00—19.00; sob., niedz.,
10.00—18.00 (bilety dla dzieci
i młodzieży 1,50 zł), ślizgawki
12.00—14.00 i 17.30—19.00; sob.,
niedz., 12.00—17.00 (bilety dla
dzieci i młodzieży 1 zł). Ze względu
na organizację zawodów żyź-
wiarskich podane terminy mogą
ulec zmianom.

Od 22 stycznia odbywać się
będzie KURS NAUKI PLYWANIA
— pon. i śr. w godz.
17.10—17.55 (czas trwania kursu
— 24 godz. lekcyjne). ZAJĘCIA
KOREKCYJNE dla dzieci z wada-
mi postawy — sob. i niedz.
w godz. 9.00—9.45.

Telefony

Pogotowie Energetyczne

308—61

Pogotowie Gazowe 300—03

Pogotowie Wodociągowe

326—57

Pogotowie Weterynaryjne

329—94

Pogotowie Pediatriczne

306—22

Pomoc drogowa 981

Informacja PKS 936

Kasa biletowa PKP 304—04

Postój Taxi 303—33

Nadawanie telegramów 905

Zamawianie rozmów
międzymiastowych 900

Biuro napraw 914

Budzenie 917

GOPR 322—04
(całą dobę)

Dokonuję wszelkiego rodzaju tłumaczeń z języka angielskiego oraz udzielam korepetycji
wiad. Beata Zubek,
ul. Daszyńskiego 2/24

KARO ZALUŻE
PRODUKCJA W SANOKU
— poziome
— pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuski 31, I piętro
tel. 351-60 w.33 lub 335-98
— CENY PRODUCENTA —

FUH GRAFIT S.C.

**SKUP
MAKULATURY**

czynne
— codz. 8.00—16.00
— w sob. 8.00—14.00
— Możliwość odbioru u klienta

SANOK
ul. Kolejowa 5
Bud. Piekarni
tel. 338-96

**Pilnie
kupię numer telefonu !!!**

Oferty: P.H.U. "WIR"



SANOK ul. Podgórze 8
tel. 379-70 (w godz. 8.00-16.00)

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

Sanok — Włochy — Sanok

mikrobus — express

tel. 303-22

FOTO — STUDIO — KOLOR

ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek ZAKRZEWSKI

zaprasza i poleca

— PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH

— ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!

— SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

**Pizzeria
„Wenecja”**

ul. 3 Maja 16,
tel. 375-24

- ✦ pizza włoska
- ✦ napoje zimne
- ✦ spaghetti
- ✦ kawa oraz cappuccino
- ✦ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

USG jamy brzusznej, tarczycy, sutków

czynne: poniedziałek, piątek 16.00—17.00

ZAGÓRZ, ul. Piłsudskiego 8

AGAT Sp. z o.o. 38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30060

oferuje



PERSONAL COMPUTER



**RESTAURACJA
HOTEL
"JAGIELLOŃSKI"**
88-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel./0187/ 812-08

RESTAURACJA I DRINK BAR

czynne codziennie w godz. 12.00—24.00
dansingi — od godz. 20.00, czwartki, soboty, niedziele

WSTĘP WOLNY

Polecamy smaczne dania, także kuchni orientalnej i wegetariańskiej. Przyjmujemy zlecenia na organizowanie wszelkich przyjęć okolicznościowych.

ZAPRASZAMY

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- wstęgi drzewiane
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

**Sanok, II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0137) 329-91**

HURTOWNIA
czynna 8.00—16.00
soboty 8.00—14.00

Ogłoszenia drobne

KUPIĘ

- Mieszkanie 60 m² w Sanoku lub zamienię na mieszkanie 40 m², tel. 303-42
- Numer telefonu w Sanoku, tel. 375-93
- Lub wynajmę mieszkanie do 40 m² w Sanoku, tel. 303-49
- Wydzierżawię numer telefonu, tel. 315-24
- Działkę budowlaną ok. 20 a w Sanoku lub okolicach, tel. 340-61 (po 16.00)
- Mieszkanie własnościowe do 50 m² w Sanoku lub Zagórz, tel. 329-97
- Pilnie numer telefonu, wiad. Sanok, Podgórze 8, tel. 379-70 (8.00—16.00)

SPRZEDAM

- Kiosk przy ul. Lipińskiego, tel. 348-99 (po 18.00)
- Polonez caro 1,6 (1993), tel. 352-83
- Polonez 1,4 ROWER (czerwiec 1995), tel. 306-48
- Garaż murowany przy ul. Sadowej, tel. 358-54
- Komputer Amiga 500 1 MB plus gry oraz meble pokojowe, segment 3,60 m, tel. 359-99
- Dom piętrowy wraz z działką przy ul. Heweliusza 2, tel. 323-31 (po 17.00)
- Kobyłkę (7 m—cy), wiad. Bolanowski, Międzybródź 8
- Magiel elektryczny, profesjonalny, w cenie złomu, tel. 359-87
- Polonez 1,4, tel. 348-56
- Fiat 125p, po remoncie, cena — ok. 2200 zł, tel. 322-47
- Odbiornik telewizji satelitarnej oraz wózek głęboki wraz ze spacerowym, tel. 349-98
- Pilnie sypialnię (łóżko francuskie, szafa 5—drzwiowa, toaletka plus dodatki), tel. 349-98
- Monitor kolorowy 1084S, tel. 305-04
- Peugeot 106 XN (czerwiec 1993), czerwony, 28 tys. km, 5 biegów, katalizator, wtrysk, 5—drzwiowy, zabezpieczenie MULT-T-LOCK, tel. 339-01
- Meblościankę (czarna), narożnik (czarna skóra), dywan, tel. 366-68
- Działkę rekreacyjną nad Sanem (20 a), tel. 501-34 (do 15.00)
- Ładę 1500 (1981/82), tel. 310-09
- Okna, tel. 359-76
- Działkę 11,5 a pod budownictwo przemysłowe (dzierzawa wieczysta), blisko centrum, tel. 356-50 (po 16.00)
- Fiat 126p (1991), tel. 324-11
- Sklep 27 m² przy ul. Orzeszkowej 1 ("Elvis"), cena 30 tys. zł, tel. 330-90
- Fiata 125p 1500 (1982), stan dobry, cena do uzgodnienia, tel. 366-97 (po 15.00)
- Automatyczną sekretarkę Panasonic (cena 250 zł),

grzejnik elektryczny spiralny (40 zł), wiertarkę z udarem bez wirnika (50 zł), stół rozkładany, ciemny brąz, połysk (50 zł), krzesła drewniane, bukowe, tapicerowane (po 10 zł), tel. 366-68

- Grę komputerową Sega Mega drive, 16-bitową plus 17 kart Ridge, tel. 301-10
- Komputer Amiga 500 z rozszerzeniem pamięci do 1 MB plus gry plus joystick, tel. 301-10
- Komputer Amiga 500, rozszerzenie pamięci EL-BOX 2 MB Ram, 110 dyskietek z programami użytkowymi i gramami, literaturę, tel. 337-74
- Rower męski "Aron", komputer Commodore 64 z pełnym wyposażeniem, tel. 368-25

LOKALE

- Oddam w dzierżawę stoisko na hali targowej (II piętro), tel. 362-70 (wieczorem)
- Zamienię mieszkanie spółdzielcze 52 m², IV piętro, w Sanoku, na mniejsze na I lub II piętrze, wiad. Jan Krystyński, ul. Langiewicza 7/28
- Wynajmę garaż w okolicy ul. Langiewicza lub Koprenika, tel. 324-11
- Poszukuję do wynajęcia mieszkania lub domu w Sanoku, Zagórz lub okolicy (może być dom drewniany), tel. 228-42 (wieczorem)
- Tychy Śląsk — zamienię mieszkanie, 2 pokoje, spółdzielcze, ze splanowanym kredytem, II piętro, winda, telefon, na podobne lub większe w Sanoku, tel. (032) 11-93-228
- Wydzierżawię zakład stolarski z maszynami i telefonem, tel. 324-72
- Do wynajęcia lokale handlowe, magazynowe, produkcyjne, usługi, biura, od 20 do 220 m², z telefonem w Sanoku, tel. 366-68
- Posiadam do wynajęcia garaż przy ul. Daszyńskiego 23, tel. 306-03

PRACA

- Tegoroczna absolwentka, wykształcenie średnie ogólne, poszukuje pracy w charakterze sprzedawcy lub kelnera, chętna na wszelkiego rodzaju przekwalifikowania, tel. 377-29 (11.00—15.00)
- Mam wykształcenie średnie ogólne, chętnie zaopiekuję się dzieckiem, tel. 377-29 (11.00—15.00)

RÓŻNE

- Poszukuję czworo poważnych ludzi do współpracy, tel. 367-47
- Przepisuję wszelkiego rodzaju prace tekstowe (laserowy wydruk), tel. 356-59
- Udzielam korepetycji z matematyki, tel. 319-63
- Kawaler z USA zapozna panią w celu matrymonialnym, tel. 354-07 (po 16.00)

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

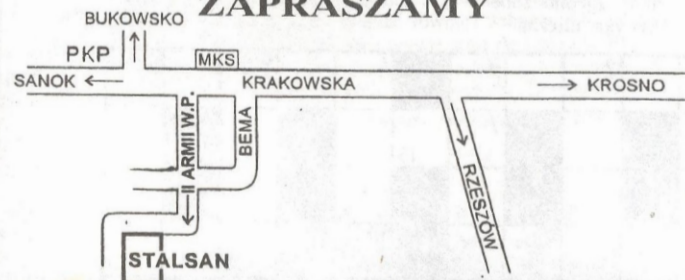
"STALSAN" S.C.

oferuje stal:

- pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20
- rury czarne i ocynkowane
- kształtowniki
- profile zamknięte
- blachy czarne i ocynkowane
- blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
(teren byłej fabryki domów SPB) tel. (0137) 326-91
czynna od 7.00—16.00 w dni robocze
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY



PPHU "Lowo" Sanok

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-26

oferuje w cenach producenta:

- ☆ okna dachowe FAKRO
- ☆ uchylne drzwi garażowe NORMSTAHL
- ☆ drzwi zewnętrzne i wewnętrzne EKODOOR 2000
- ☆ okna, drzwi, profile PCV Panorama i KBE
- ☆ parapety — marmur syntetyczny
- ☆ blachy trapezowe i dachówkowe firmy RAUTARUKI

KOMPUTERY OPTIMUS*

n a j t a ń s z e komputery PROFESSIONAL

optimus - po polsku znaczy najlepszy



3A

już od 999 zł

KASY FISKALNE

kasy: Optimus*

Sharp

Hugin Sveda (rewelacja)

Olivetti

Excel 261*

Casio

Samsung

drukarki fiskalne*

* produkcja polska

autoryzowana dystrybucja i serwis na miejscu

Agencja Informatyki i Handlu 3A Sanok ul. Rynek 14, tel. 36-788

sprzedaliśmy w ciągu 2 lat kilkaset kas - doświadczenie procentuje

Programy do zarządzania przedsiębiorstwem



3A Siła słonia w małym mikroprocesorze

System TOP - kompleksowa komputeryzacja dowolnej firmy

System SYMFONIA produkcji Altkom Matrix W-wa

..... zdecydowanie najlepszy program księgowy w rankingu PC Magazine

System 3A Biznes - kompleksowa obsługa firmy z książką przychodów i inne...
wersje demo oraz bezpłatne prezentacje

Kasy fiskalne-szeroki wybór dystrybucja, szkolenia, serwis

Super leasing samochodów, maszyn, urządzeń, komputerów

Agencja Informatyki 3A-Sanok ul. Rynek 14 tel. 36-788

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Sanoku

o g ł a s z a
przetarg na n/w sprzęt:

- spycharkę DT-75, rok prod. 1976, cena wywoławcza 800 zł,
- samochód Star wywrotkę, rok prod. 1975, cena wyw. 1300 zł,
- przyczepę D47, rok prod. 1976, cena wyw. 1000 zł,
- ciągnik Ursus C-360, rok prod. 1986, cena wyw. 8000 zł.

Przetarg odbędzie się w świetlicy budynku administracyjnego SPGK w Sanoku, ul. Jana Pawła II 59, 24 stycznia 1996 r. o godz. 9.00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie SPGK najpóźniej do godz. 8.30 w dniu przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się bezpośrednio po pierwszym.

Sprzęt będący przedmiotem przetargu można oglądać w bazie SPGK każdego dnia w godz. 10.00-15.00.

SYNDYK

Masy Upadłości Sanockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Sanoku zaprasza do rokowań w sprawie sprzedaży z wolnej ręki nieruchomości o powierzchni 10.161 m² (wieczyste użytkowanie), położonej na terenie miejscowości Zabłotce - Gmina Sanok.

Dodatkowe informacje można uzyskać codziennie w godzinach 7.00-14.00, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy, pod adresem Sanok-Dąbrówka, ul. II Armii Wojska Polskiego 40, tel. 310-53.

Zapraszamy do składania ofert pisemnych i rokowań.
Oferty należy składać w terminie do 31 stycznia 1996 r.

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku

o g ł a s z a przetarg na:

1. Wykonanie obudowy budynku schroniska typu siding z ociepleniem.
2. Wykonanie kanalizacji deszczowej.
3. Inwestor dostarczy: okna, wełnę mineralną i siding.

Wydawanie przedmiarów robót w dniach 19-31 stycznia 1996 r. w biurze przy ul. Kościuszki 22 w godzinach 9.00-12.00.

Przyjmowanie ofert w zamkniętych kopertach z napisem PRZETARG w biurze przy ul. Kościuszki 22 w godz. 9.00-10.00 w dniach 10-16 lutego 1996 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 lutego 1996 r. o godz. 10.00 w Schronisku przy ul. Przemyskiej 24 - pokój nr 40, I piętro.

O wynikach przetargu oferenci zostaną powiadomieni w dniu jego przeprowadzenia. Zastrzega się prawo unieważnienia lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

Przewidywany termin rozpoczęcia robót - kwiecień; termin zakończenia - lipiec 1996 r.

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony, ofertowy na wykonanie dwóch boksów garażowych przy ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku, o pow. zabudow. 37,80 m² i kubaturze 115 m³.

Dokumentację przetargową można otrzymać w Dziale Inwestycji Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, pokój 313, III piętro, tel. 351-55 wew. 317, od 22 stycznia 1996 r. w cenie 10 zł - płatne w kasie SSM. Wadium płatne w kasie SSM w terminie 31 stycznia 1996 r. w wysokości 500 zł.

Zamkniętą kopertę z ofertą oznaczoną "Oferta na wykonanie dwóch boksów garażowych" należy złożyć w sekretariacie SSM, pokój 412. Termin składania ofert upływa 31 stycznia 1996 r. o godz. 15.00. Otwarcie ofert 1 lutego o godz. 10.00 w siedzibie zamawiającego.

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Sport szkolny

W ub. piątek rozegrano dwa kolejne spotkania międzyszkolnej ligi koszykówki. Mająca nikiel - wskutek trzypunktowej porażki ekipy ZST z "mechanikiem" - szanse na zajęcie jednego z dwóch premiowanych awansów do zawodów rejonowych miejsc drużyna ZSB zdeklasowała reprezentację ZSE, wygrywając 88:35. W meczu I LO z ZSZ górą byli zawodnicy z ul. Zagrody, którzy zwyciężyli 60:35. Pojedynki zaplanowane na 15. stycznia (ZST-I LO i II LO-ZSZ) przełożono na inny termin.

☆☆☆

W niedawno zakończonych ligach siatkarskiej na dwóch czołowych miejscach uplasowały się ekipy I LO i ZST. Awansowały one do zawodów rejonowych, które odbędą się w najbliższy poniedziałek. Gospodarzem będzie Zespół Szkół Technicznych, broniący tytułu mistrza województwa. Rywalami sanockich zawodników będą reprezentanci Technikum Leśnego z Leska i Zespołu Szkół Budowlanych z Brzozowa. Na szczebel wojewódzki zakwalifikują się dwie drużyny. Rozpoczęcie zawodów o godzinie 9.00.

Grzegorz Boczar

ZAKŁAD PRODUKCJI ODZIEŻY

"REGIS"

HALA TARGOWA - stoisko nr 9; I piętro

W sklepie firmowym stwarzamy Szanownym Klientom możliwość zakupu w cenach producenta produkowanych przez nas wyrobów, w tym między innymi:

- > spodni garniturowych (wełna 45%) - 41 zł
- > spodni czarnych młodzieżowych - 34 zł
- > bluzek wizytowych - 16-20 zł
- > kurtek męskich (XL, L) - 115 zł
- > kurtek damskich - 100 zł
- > płaszczy damskich - 140 zł

Oferujemy również w szerokim wyborze ponad 10 rodzajów rajstop. Gwarantujemy wysoką jakość produkowanych wyrobów.

Z A P R A S Z A M Y

Ach ta skuteczność!

Z nimi można wygrać

(Korespondencja wł.) Przebieg piątkowego spotkania naszych hokeistów z Katowickim Klubem Hokejowym jednoznacznie pokazuje, że w play offie STS-Autosan wcale nie musi stać na straconej pozycji. Mecz w tyskiej hali udowodnił, że w meczach o wejście do pierwszej czwórki spotkają się dwie w miarę wyrównane drużyny. Wprawdzie trener Andrzej Tkacz zapowiada, że podczas play offu jego drużyna znajdować się w znacznie lepszej formie, ale Władimir Katajew mówi dokładnie to samo.

Potyczka dająca nam jeszcze przynajmniej teoretyczne szanse na zajęcie czwartego miejsca w lidze zaczęła się od ataków sanockiej drużyny. Z przewagi w pierwszych czterech minutach nic jednakże nie wynikało, za to niezbyt silny strzał Janusza Strzemпка z linii niebieskiej po wygranym przez katowiczian wzniesieniu trafił do siatki. Za tę bramkę Tomasz Lisowski zrehabilitował się częściowo w 9 minucie łapiąc efektywnie piekielnie mocny strzał Janusza Syposza. W 14 min para Tomasz Demkowicz - Grzegorz Lowas wyprowadziła wzorcową kontrę, lecz ten drugi nie zdołał oddać strzału. Najgorsze dla nas wydarzyło się w ciągu kilkudziesięciu sekund - najpierw (16 min) niedokładnie zagraną przez Piotra Baryłę krążek przejął Wojciech Tkacz, chwilę później Mirosław Bartnik objechał naszą bramkę i nie dał Lisowskiemu szans. Trybrankowe prowadzenie ustawiło praktycznie mecz, a zachęceniu sukcesami katowiczanie atakowali nadal. W 18 minucie STS wyprowadził jednak zabójczą kontrę - odebrany rywalowi krążek Grzegorz Lowas podał prostopadłe wprost na kij Władimirowi Swito, który przejechał parę metrów i huknął w okienko bramki Mariusza Kiecy.

Od początku II tercji widać było, że pierwszy gol znacznie poprawił nastroje w sanockim zespole. Nasi atakowali znacznie częściej niż katowiczanie, jednak nie potrafili pokonać

dobrze usposobionego Kiecy. Najpierw sanoczanie nie wykorzystali tego, że przez trzydzieści cztery sekundy grali z przewagą dwóch graczy (na ławie Syposz i Wojciech Olszewski). Pomiędzy 35 a 37 minutą dwie wymienione okazje znowu miał Lowas, jedną Tomasz Jęknier. W tej części gry katowiczanie stworzyli właściwie tylko jedną bardzo groźną sytuację, lecz strzał Marka Trybusia trafił w słupek.

Początek ostatniej tercji był jednak dla nas szczęśliwy. W 43 minucie Demkowicz wykazał się sporą przytomnością umysłu i z bliska zdobył kontaktowego gola. Pięć minut później mecz mógł rozstrzygnąć Tomasz Jóźwik, lecz - mimo iż Lisowski leżał już na lodzie - nie trafił w bramkę. Sanoczanie jeszcze co najmniej dwa razy mogli pokusić się o wyrównanie, ale w 53 min ani Wiktor Bieliakow ani Jęknier nie zdołali w zamieszaniu umieścić krążka w siatce, a w 57 min doskonałą okazję zaprzepaścił Sławomir Gulbinowicz. Chwilę później na lodowisku powiało grozą - bardzo silnie wybijany przez Czesława Niedźwiedzia krążek trafił w głowę sędziego Wiesława Bujnowskiego. "Guma" na szczęście jednak ześlizgnęła się jedynie po kasku i arbiter nadal mógł pełnić swe obowiązki. Szanse na emocjonującą końcówkę i zdejmowanie bramkarza przysnęły na 62 sekundy przed ostatnią syreną. Krzysztof Rzezycha ukarał bowiem wówczas Demkowicza za przytmywanie rywala. Czwórka sanockich hokeistów desperacko rzuciła się do przodu, przez chwilę nawet utrzymywała krążek w tercji rywala, jednak w ostatnich sekundach Słazacy wyprowadzili szybką kontrę i Tkacz po podaniu Zbigniewa Garskiego ustalił wynik meczu.

Władimir KATAJEW: - Przez długi czas musieliśmy grać dwoma piątkami i to dało się we znaki. Mimo tego stworzyliśmy jednak dużo sytu-

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!

WYCENY NIERUCHOMOŚCI
przez uprawnionego rzeczoznawcę
38-500 Sanok ul. Kościuszki 31 p. 16

USŁUGI W ZAKRESIE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO specjalność

UKŁADANIE PŁYTEK GLAZUROWANYCH I TERAKOTY
- cena 12 zł plus VAT/1 m²

przy większych ilościach korzystne rabaty

tel. 261-01

acji podbramkowych. Gdyby jeszcze zostały one wykorzystane... Mimo, iż ten mecz był wyrównany, w rozgrywkach play off wolałbym zmierzyć się z Metronem.

Andrzej TKACZ: - Liczę na awans do czołowej czwórki, choć zdaje sobie sprawę, że z tak wąską kadrą, bez premii za zwycięstwa, bez szczególnej motywacji i nawet własnego lodowiska, takie osiągnięcie miałoby ogromną wartość. Jeszcze działacze by się przyzwyczaili, że nawet jak się niczego drużynie nie zapewni, to ona prezentuje się przyzwyczajenie.

W dzisiejszym meczu mogliśmy strzelić gola na 4-0. Myślę, że wtedy bramki by się posypały. Tymczasem to Sanok strzelił na 1-3 a nam przestało sprzyjać strzeleckie szczęście zaś dawały znać o sobie nerwy. Taki jest hokej.

KKH Katowice - STS-Autosan Sanok 4-2 (3-1, 0-0, 1-1). Bramki dla STS-u: Swito (Lowas) 18 min, Demkowicz 43 min. STS: Lisowski - Wójcik, Baryła, Bieliakow, Mermer (2), Jęknier - Zubik, Nikolajew, Demkowicz (4), Swito, Lowas - Baca, Gulbinowicz, Proć, Niemiec (2), D.Breja.

Marek Pomykala

PS. Bardzo dziwiła mnie miążdząca krytyka, jakiej poddał Tomasz Lisowski na łamach "Tempa" red. Dariusz Ostafiński. Lisowski na pewno nie rozegrał rewelacyjnej partii, ale robienie go jedynym winnym porażki jest grubym nieporozumieniem. Zwłaszcza jeśli podobne androny wypisuje facet, który na lodowisko przyszedł w trakcie II tercji i widział ledwie jedną z czterech puszczonech przez naszego golkipera bramek. Akurat tę czwartą, która nie miała na nic wpływu, a przy której Lisowski był bez szans.

FIRMA "PIĄTKA" S.C.

Panasonic

Telewizory 21"TXT

- nowe niższe ceny
- realizujemy zamówienia
- sprzedaż ratalna

Sanok, ul. Chopina 10
tel. 327-59

Jeszcze dwa tygodnie

Coraz więcej konkursowych kuponów napływa do naszej redakcji. Ponieważ zauważyliśmy, że każda partia dostarczona przez listonosza jest pokaźniejsza od poprzedniej i liczymy na utrzymanie tej tendencji, zdecydowaliśmy się przedłużyć czas oczekiwania na głosy Czytelników. Nowy termin to **wtorek, 6 lutego br.** Ostatni kupon ukaże się 2 lutego, w piątym numerze "Tygodnika".

Lista kandydatów: **Piotr Baryła** (STS—Autosan, hokej), **Wiktor Bieliakow** (STS—Autosan, hokej), **Michał Bodziak** (VC Metsan, siatkówka), **Tomasz Demkowicz** (STS—Autosan, hokej), **Edyta Dubiel** (SKT, tenis ziemny), **Mieczysław Gontek** (Sanoczanka, ciężary), **Stanisław Krawczyk** (Sanoczanka, sporty siłowe), **Jerzy Kusiak** (Automobilklub Rzeszowski, wyścigi samochodowe), **Witold Mazur** (Zryw, łyżwiarstwo szybkie), **Aleksander Nikolajew** (STS—Autosan, hokej), **Marek Ociesieński** (Sanocki Klub Karate), **Wiesław Semeniuk** (VC Metsan, siatkówka), **Janusz Sieradzki** (Stal, piłka nożna), **Joanna Staszewicz** (Górniki, łyżwiarstwo szybkie), **Włodzisław Swito** (STS—Autosan, hokej), **Waldemar Wiszyński** (Sanocki Klub Karate), **Katarzyna Wójcicka** (Górniki, łyżwiarstwo szybkie), **Robert Ząbkiewicz** (Stal, piłka nożna).

Za dziesiąte miejsce przyznajemy 1 pkt, za dziewiąte — 2 itd. Inaczej punktujemy czołową dwójkę — pierwsza lokata daje 12 punktów, zaś druga 10.

Dziesiątka '95

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
Imię i nazwisko	
.....	
Adres	
.....	

Piłkarze się rozpędzają

Na początek — Concordia

1 stycznia wznowili treningi futboliści sanockiej Stali. Podopieczni **Jerzego Daniły**, który zmienił na stanowisku trenera **Marka Biege**, ćwiczą od poniedziałku do soboty, trzykrotnie w hali przy ul. Stróżowskiej i tyleż razy w terenie. Na początku tygodnia odwiedzili stalowców podczas zajęć w hali ZST.

— *Jak na razie, wszystko idzie dobrze* — powiedział trener Daniło. — *Mam do dyspozycji niemal cały zespół, dzisiaj brakuje tylko Marka Hendzla, którego dopadła grypa. Jestem zadowolony zarówno z frekwencji na treningach, jak i zaangażowania. Nie muszę powtarzać poleceń, chłopcy solidnie ćwiczą.*

Opinia ta dotyczy i młodszych zawodników, i starych wyjadaczy. Na uwagę trenera tak samo — bardziej się przykładając do wykonywanych ćwiczeń — reagują nie zawsze znajdujący miejsce w składzie **Mariusz Krupa** i mający za sobą długi staż w sanockiej drużynie jej kapitan, **Robert Ząbkiewicz**. Szkoleniowiec zorganizował "ścieżkę zdrowia", na którą składają się m.in. odbijanie i rzuty (w pozycji leżącej) piłki lekarskiej, skoki przez dużego kozła i pięć płotków, slalom z piłką, przysiady z dwudziestokilogramowym krążkiem i popularne "brzuski". Być może właśnie urozmaicenie zajęć powoduje, iż nie słychać — mimo oczywistego zmęczenia — narzekania ze strony trenujących.

— *Chciałbym zająć w końcowej tabeli szóste miejsce* — mówi o planach na wiosnę **Jerzy Daniło**. — *Gdybyśmy zdołali utrzymać obecną lokatę, byłbym zadowolony.*

Kibice zapewne również. Wszak w czołówce znajdują się zespoły, o których jeszcze przed sezonem mówiono, że będą

odgrywać główne role, a skład Stali wydaje się być trochę słabszy niż jesienią. Miejmy nadzieję, że **Grzegorz Pastuszak** i **Miroslaw Górnik**, którzy powrócili z wypożyczeń do Izolatora Boguchwała i ustrzyckich Bieszczadów oraz nowy nabytek sanockiego klubu — **Mariusz Birówka** (ostatnio Stal Rzeszów) zrekompensują odejście **Janusza Mulawki**, **Dariusza Michałaka** (powrót do Stalowej Woli) i **Janusza Maruda**, który aktualnie trenuje w Kolbuszowiance. Jeśli już jesteśmy przy sprawach personalnych: kierownictwo klubu wysłało pismo do **Siergieja Magierowicza**, który miał problemy z kregostupem i obecnie jest na etapie rehabilitacji. Ukraińiec ma potwierdzić przyjazd do Sanoka z końcem stycznia. Ponadto definitywnie wykupiono **Krzysztofa Łocha**, dotychczas wypożyczonego z Ustrzyk.

Znany jest sparringowy "rozkład jazdy" stalowców. Po meczu z **Concordia Knurów** (Sanok, 28.01) sanoczanie wyjadą na zgrupowanie do Kolbuszowej, z którego "urwa" się na jeden dzień (31.01), by rozegrać mecz z **Izolatorem Boguchwała**. W drodze powrotnej z krótkiego obozu Stal gościć będzie w Jaśle, gdzie zmierzy się z **Naftą**, a kolejnymi rywalami naszych piłkarzy będą: **Kolbuszowianka** (8.02, dom), **Igloopol Dębica** (10.02, wyjazd), **Resovia** (14.02, w), **Kolejarz Stróż** (17.02, d), **Czarni Jasło** (21.02, d), **JKS Jarosław** (28.02, w), **Resovia** (2.03, d), **Polonia Przemyśl** (6.03, d) i **Brzozovia** (9.03, w). W planie jest jeszcze spotkanie ze **Spartakiem Medzilaborce** lub z **Naftą Jedlicze**, jednak na razie nie wiadomo, kiedy dojdzie ono do skutku.

Grzegorz Boczar

Żegnajcie baraże?

Bez arbitrow, bez sukcesu

Do niecodziennej sytuacji doszło w sobotę w Strzyżowie, dokąd wybrali się siatkarze Metsanu na ligowy pojedynek z Wisłokiem. Jak nas poinformował **Wiesław Semeniuk**, kapitan zespołu, po dotarciu sanoczan na miejsce spotkania okazało się, że ...nie ma sędziów! Ponieważ rzeszowski arbitry nie zjawili się do czasu planowanego rozpoczęcia gry, sanoccy zawodnicy zgodzili się na podjęcie się roli rozjemcy przez sekretarza zawodów. Była to dość ryzykowna decyzja, jednak trzeba powiedzieć, że strzyżowianin sędziował na miarę swoich umiejętności, nie faworyzując gospodarzy. Aczkolwiek przytrafił mu się jeden poważny błąd.

— *W trzecim secie, przy stanie 15:14 dla nas* — relacjonuje **W. Semeniuk** — *piłka po ataku jednego z miejscowych poleciała wyraźnie poza boisko. Arbitr nie kwestionował tego faktu; uznał jednak, że piłka musnęła palce blokujących uderzenie sanoczan. Tymczasem tak nie było, gdyż blok był minimalnie spóźniony. Werdykt sędziego zdeprymował nas do tego stopnia, że przegraliśmy tę partię.*

Za to następna była najlepsza w wykonaniu Metsanu w strzyżowskiej konfrontacji. Nasi zawodnicy gładko "pogonili" rywali. Niestety, ostatnie słowo należało do gospodarzy, którzy w tie—breaku wykorzystali trzy prezenty, jakimi były zepsute zagrywki (a w pierwszym secie każda strata piłki zwiększa konto rywala o punkt) i zwyciężyli do dziesięciu. Tak więc nie pomogła absencja czołowych graczy Wisłoka, o której wspominał dzień przed meczem jeden z sanoczan, **Maciej Wiśniowski**.

W meczu rozegranym wcześniej Metsan podejmował zespół Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Rzeszowa. Sanoczanie długo nie mogli się rozpędzić, co wykorzystali młodzi rywale, wygrywając pierwszego seta. W drugiej partii było już lepiej, aczkolwiek jeszcze trochę brakowało do poziomu, do jakiego przyzwyczaili kibiców siatkarze Metsanu. Trzeci set to "Krótki film o zabijaniu" w reżyserii **Semeniuka** i spółki — goście

praktycznie nie mieli okazji zaatakować. Natomiast czwarta odsłona przyniosła wyraźną dominację gospodarzy, którzy szybko odskoczyli na 12:3. Potem nastąpił łabędzi śpiew rzeszowian (pięć punktów pod rządem), aż wreszcie po chwilowej wymianie ciosów i czterech setbolach, podwójny blok sanoczan dał zwycięstwo naszej drużynie, osłabionej brakiem pracującego w policji **Henryka Przybosia**, którego oddelegowano do pomocy organizatorom uroczystości związanych z nawiedzeniem Sanoka przez figurę Matki Bożej Fatimskiej.

Sanocki zespół ma na koncie pięć porażek. Dzięki sensacyjnemu zwycięstwu **MOS-u Jasło** nad **Krośnianką** (3:1), Metsan ma jeszcze — choć bardzo niewielkie — szanse na zakwalifikowanie się do barażowego turnieju o awans do drugiej ligi.

VC Metsan — SMS Rzeszów 3:1 (—10, 10, 3, 11). Skład Metsanu: **Semeniuk, Wolanin, T.Drwięga, Gach, Wiśniowski, Serwatko** oraz **Gajek, Krzanowski**. **Wisłok Strzyżów — VC Metsan Sanok 3:2** (—13, 12, 15, —6, 10). Skład sanoczan: **grał Przyboś**, nie grali **Wolanin** i **Krzanowski**, reszta jak w spotkaniu z SMS.

Jutro, po raz ostatni w rundzie zasadniczej, wyjadą na parkiet zawodnicy Metsanu. Cześć ich mecz z akademikami z Politechniki, który odbędzie się w Rzeszowie o godz. 15.00. Natomiast juniorzy sanockiego klubu w niedzielę o godz. 10.30 podejmują zespół **Resovii**. Miejscem spotkania będzie sala gimnastyczna SP 9.

Pracownicy spędzą weekend również siatkarki Sanoczanki. Dziś i jutro grą będą w Jaśle, w trzecim turnieju seniorek, z miejscowym **MOS-em** oraz rzeszowskimi **AZS-em** i **Zelmerem**. Natomiast w niedzielę, jako juniorki, podopieczne **Ryszarda Karaczkowskiego** zmierzą się w swojej sali (SP 7) ze **Stalą Mielec** i **Beskidem Iwonicz**.

Demkowicz jak Koszkin

Udany rewanż

Trzeci raz w tym sezonie zjechał do Sanoka toruński Metron. Zapowiadało się bardzo atrakcyjne widowisko — forma sanoczan od początku tego roku rośnie, a zawodnicy TTH od kilku tygodni prezentują się bardzo solidnie. Jednak mało kto spodziewał się, że niedzielny mecz będzie najlepszym w tym sezonie na "Torsanie". Hokeiści zaprezentowali zgromadzonym widzom wspaniały spektakl, który trzymał w napięciu do ostatniej syreny i w którym emocje rosły z każdą minutą.

Niedługo po rozpoczęciu gry wzrost poziomu adrenaliny u części kibiców spowodowali **Wojciech Zubik** i **Tomasz Lisowski**. Ten pierwszy stracił krążek na niebieskiej linii, natomiast ratujący sytuację bramkarz zgubił kij. Na szczęście krążek u obrońców przystojnie wybił "gumę" i skończyło się na strachu. Po krótkotrwałym wzajemnym badaniu sił, w 5 min **Włodzisław Swito** podał zza bramki do **Grzegorza Lowasa**, który nie dał najmniejszych szans **Tomaszowi Jaworskiemu**. "Lolek" sprawił tym golem wielką radość kibicom i wyśmienity prezent sobie — w niedzielę prawoskrzydłowy drugiego ataku obchodził 21. urodziny. W 8 min ładną akcją przeprowadzili bracia **Brejtwowie**, jednak nie uwieńczyli jej skutecznym strzałem, co natychmiast się zmieniło — pozostawiony bez opieki superstrzelec **Mariusz Puzio** wyjechał na pozycję sam na sam z **Lisowskim** i nie zmarował tej okazji. Tuż po wznowieniu gry powstało ogromne zamieszanie pod bramką **Jaworskiego**. Toruński golkeeper, podobnie jak sanocci na początku spotkania, musiał przez kilka sekund bronić posterunku bez kija, lecz i tym razem napastnicy nie wykorzystali tego faktu. Potem na chwilę do głosu doszli goście. W 14 min groźnie strzelali **Krzysztof Szymandera** i **Jerzy Sobera**, a niebawem poważny błąd przytrafił się **Aleksandrowi Nikolajewowi**. Po wylusowaniu mu krążka **Puzio** pognął na stronę bramki STS—u, podał do nadjeżdżającego **Adama Fraszki**, a ten mocnym poacięgnięciem pokonał **Lisowskiego**. Tomek zrehabilitował się za puszczenie tej bramki wygranym pojedyńkiem oko w oko z **A.Fraszka** jeszcze w tej samej tercji.

Druga rozpoczęła się łudząco podobnie do pierwszej: **Puzio** zablokował strzał **Zubika** i ruszył do kontrataku; zablokował go w ostatniej chwili **Nikolajew**. Niestety, w 24 min przewaga TTH wzrosła jednak do dwóch bramek — co prawda nazwanie uderzenia **Pawła Szymandery** mocnym zakrawałoby na żart, ale po drodze krążek odbił się od ofiarie interweniującego **Marcina Niemca** i wpadł obok "Liska" do siatki. Po trzech minutach sanoczanie wykorzystali okres gry w przewadze i za sprawą **Swity**, którego dokładnym i "w tempo" podaniem obsłużył rozgrywający doskonałą partię solenizant **Lowas**, zdobyli kontaktową bramkę. Minęły dwie minuty i **Białorusin** odwdziczył się **Grześkowi** bardzo dobrym zagranieniem, dzięki któremu ten stanął przed szansą wyrównania. Zawodnik z nr 95 nie opanował jednak krążka i zaprzepścił sytuację sam na sam z **Jaworskim**, tracąc tym samym okazję do wymuszenia na obserwatorach pojedyńku twierdzącej odpowiedzi w kwestii "Czy **Lowas** zasłużył na miano bohatera meczu?"

Mimo tego niepowodzenia i utraty czwartego gola (**Oleg Putilenko** podał do nieobstawionego **Artura Olszewskiego**, który nie mógł nie trafić) sanoczanie nie złożyli broni. Przeciwnie — przyspieszyli grę i do końca meczu dominowali na taflę. W 33 min krążek tuż obok słupka posłał grający bardzo dobry mecz **Arkadiusz Burnat**, a w 36 min **Lowas** uruchomił **Tomasza Demkowicza**, który prawą stroną dynamicznie wjechał w tercję przyjezdnych i popisał się atomowym strzałem — reprezentacyjny bramkarz **Metronu** nie zdążył nawet ruszyć ręką, gdy krążek głośno odbijając się od słupka wpadł do jego świątyni. Poprzednio taką bombą na sanockim lodowisku popisał się **Andrzej Koszkin** w nieza-

pomnianej bitwie o awans do drugiej rundy play—off z oświęcimską Unią (służył datą: 1 lutego 1994), zadając czwartą z pięciu ran, jakie odniósł wówczas **Gabriel Samolej**...

W ostatnich dwudziestu minutach przewaga STS—iaków nabrała rozmiarów znacznej. W 43 min jeszcze się upiekle **Jaworskiemu**, który kijem obronił bardzo mocne uderzenie **Tomasza Jęknera**, ale w 46 min — już nie. Mało tego, **Jaworski** zachował się jak żółtodziób, nie trafiając ręką w krążek i przepuszczając go pod brzuchem po ni to podaniu, ni to strzale **Grzegorza Mermera**. W takich okolicznościach często dochodzi do zmiany bramkarza. Także kadrowicz został wezwany do boks, a między słupkami pojawił się **Dariusz Karamuz**. Próbkę swoich umiejętności dał w 50 min, gdy wspaniale wyłapał "lufę" **Nikolaiewa** tuż nad lodem. Jedyną niebezpieczną akcją **Metronu** w tym okresie była ta z 53 min (trzech na jednego w tercji STS—u), lecz **Puzio** zbyt pochopnie zdecydował się na jej sfinalizowanie strzałem i szansę diabłu wzięli. W 55 min **Lowas** nie trafił w krążek po chytrym wyekaniu obrońcy i na tablicy widniał wciąż remis, który zaczął być sukcesem TTH. W 57 min **Demkowicz** uciekał lewym skrzydłem **Markowi Góreckiemu** — toruński defensor ratował się faulem, łapiąc **Tomka** wpół i przewracając go. Sanoczanie wyciągnęli wymierne korzyści z osłabienia rywala: po strzale **Piotra Baryły** i dobitce **Grzegorza Mermera** objeli prowadzenie, które po niecałych trzech minutach zamieniło się w wiktoria. Albowiem ani **ściganie Karamuza**, ani wznowienie gry pod bramką **Lisowskiego** nie przyniosło pożądanych przez pana **Stefaniaka** efektów.

Józef STEFANIAK (trener TTH): — *Lekki spadek formy Tomka Jaworskiego, sędziowanie w jedną stronę, operacja Stopczyka, kontuzje Dybasia i Stefanowicza, to wszystko spowodowało, e bardzo ciężko było wygrać. Tym niemniej po strzeleniu czwartej bramki myślałem, że odniesiemy zwycięstwo.*

Włodzisław KATAJEW: — *Trzecia piątka gra za nerwowo, dlatego ostatnią tercję graliśmy na dwie. Bardzo dobrze zagrał drugi atak. Żeby tak jeszcze Lowas był skuteczniejszy... Ale jemu brakuje doświadczenia, ma dopiero 21 lat.*

Zygmunt WÓJCICK: — *Dzisiaj tylko obserwowałem kolegów, po meczu w Katowicach bolał mnie zebra. Bardzo ładny mecz, należy pochwalić cały zespół. Gramy dla kibiców, dlatego nie odpuszczamy do końca.*

Marek GÓRECKI: — *Jak ja jedną ręką przewracam dziewięćdziesięciokilogramowego chłopca, a sędzia wysłał mnie na karę, to albo jest kiepsko dysponowany, albo drukuje. Sanoczanie kilka razy faulowali wysokim kijem, ale arbitra karał tylko nas. STS nie dostał za to żadnej kary, a my osiem za tyle co.*

Grzegorz MERMER: — *Walczyliśmy cały czas, mogliśmy wygrać też z KKH, ale szczęście było po naszej stronie tylko dziś. Przy czwartej bramce chciałem podawać do **Wiktor**, ale **Jaworski** pilnował długiego słupka, więc w ostatniej chwili, gdy już miałem krążek na kiju, zdecydowałem się na strzał. Jednak nie bardzo mi on wyszedł. **Jaworski** próbował nakryć "gumę" łapaczką, lecz na nasze szczęście spóźnił się i krążek wtoczył się pod jego brzuchem do bramki. Trudno powiedzieć, czy łatwiej będzie z TTH czy z Katowicami. Mamy wygrać, to wygramy z kim byśmy nie grali.*

STS Autosan — TTH Metron Toruń 5—4 (1—2, 2—2, 2—0). Bramki dla STS—u: **Lowas** (Swito) 5, **Swito** (Lowas) 27, **Demkowicz** (Lowas) 36, **Mermer** (Baryła) 46 i 58 min. Skład sanoczan: **Lisowski**, **Burnat**, **Baryła** (2), **Bieliakow** (2), **Mermer**, **Jękner** — **Zubik**, **Nikolajew**, **Demkowicz**, **Swito**, **Lowas** — **Gulbinowicz**, **Baca**, **R.Brejta**, **Niemiec**, **D.Brejta**.

(gak)

W relacji z meczu (z meczu?) z sosnowieckimi Orłętami autorstwo jednej z bramek zdobytych przez **Grzegorza Lowasa**, tej z 35 min, przypisałem **Włodzisławowi Swito**, a **Macieja Radwskiego** pomyliłem z jego bratem **Michałem**. Zainteresowanych i Czytelników za pomyłki przepaszam. Na usprawiedliwienie mam tylko fakt, iż pisałem "na gorąco", bezpośrednio po spotkaniu, a to nie służy jakości tekstu.

☆☆☆

Kara meczu, jaką otrzymał **Marcin Ćwikła** w pojedyńku z SMS, kosztowała naszego napastnika absencję w dwóch spotkaniach. **Marcin** nie grał z KKH i z **Metronem**, więc może wystąpić dzisiaj w Nowym Targu.

☆☆☆

Tomasz Demkowicz (przy okazji — autor setnej bramki dla STS—u w tym sezonie) zajął dziesiąte miejsce w plebiscycie rzeszowskich "Nowin" na dziesięciu najlepszych sportowców regionu w roku 1995. Serdecznie gratulujemy!

☆☆☆

Drodzy Czytelnicy! W zakończonym ciagle w hokeju i przyjaznym całemu sportowi Sanoku już dawno powinna paść taka propozycja: otwieramy nową rubrykę, która będzie zawierać Wasze opinie i wrażenia z meczów STS—u. Na telefony od Was będziemy czekać w poniedziałki w godz. 12.30 — 14.00 oraz w wtorki w godz. 20.00 — 21.00.

☆☆☆

STS otrzymał pismo z PZHL informujące, że zawodnicy występujący w sosnowieckiej Szkole Mistrzostwa Sportowego mogą grać w swoich macierzystych klubach w rozgrywkach play—off i dalszych. Wzmocnienie sanockiej drużyny **Sebastianem Pajerskim** i **Tomaszem Ryszem** zwiększy szanse przejścia naszej drużyny do drugiej rundy play—off.

W środę, 24 stycznia o godz. 17.00 w kościele oo. franciszkanów rozpocznie się msza św. w intencji ofiar wypadku w Gniwoszówce.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: **Leszek Puchała**. Redaguje kolegium w składzie: **Joanna Kozimor** — red. prowadząca, **Bartek Błażewicz**, **Marek Pomykała**. Dział sportowy — **Grzegorz Boczar**. Współpracują: **Krzysztof Dźwonił**, **Ryszard Długosz**, **Marcin Kanfer**, **Jerzy Kusiak**, **Paweł Sawicki**. Skład techniczny i korekta — **Magdalena Oberc**. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 11.30—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.

wioz czas waż STS-ucze zgin znicz praw